

ROCZNIK TOMISTYCZNY  
9 (2020) 1

Ojciec Józef Maria Bocheński jako filozof  
w dwudziestą piątą rocznicę śmierci

ROCZNIK TOMISTYCZNY  
9 (2020) 1

ΘΩΜΙΣΜΟΣ ΤΑ ΧΡΟΝΙΚΑ  
ANNARIUS THOMISTICUS  
THOMISTIC YEARBOOK  
THOMISTISCHES JAHRBUCH  
ANNUAIRE THOMISTIQUE  
ANNUARIO TOMISTICO  
TOMISTICKÁ ROČENKA

# ROCZNIK TOMISTYCZNY

9 (2020) 1

ZESZYT SPECJALNY

Ojciec Józef Maria Bocheński jako filozof  
w dwudziestą piątą rocznicę śmierci

Naukowe Towarzystwo Tomistyczne  
WARSZAWA

KOMITET REDAKCYJNY / EDITORIAL BOARD:

Michał Zembrzuski (sekretarz / secretary), Magdalena Płotka (zastępca redaktora naczelnego / deputy editor), Dawid Lipski, Natalia Herold (internet), Izabella Andrzejuk, Artur Andrzejuk (redaktor naczelny / editor-in-chief)

RADA NAUKOWA / SCIENTIFIC COUNCIL:

Adam Wielomski, Stanisław Wielgus, Antoni B. Stępień, Sławomir Sobczak, Arkady Rzegocki, Andrzej Maryniarczyk, Marcin Karas, Krzysztof Kalka, Mieczysław Gogacz, Pavol Dancák, Paul J. Cornish, Mehmet Zeki Aydin, Artur Andrzejuk, Anton Adam

RECENZENCI / REVIEWERS

Antoni B. Stępień, Marcin Bukała, Paul J. Cornish, Tomasz Pawlikowski, Marcin Trepczyński, Piotr Mazur, Grzegorz Hołub, Andrzej Jonkisz, Marek Prokop, Mikołaj Krasnodębski, Marek Porwolik, Henryk Anzulewicz, Piotr Jaroszyński, Imelda Chłodna-Błach

REDAKCJA JĘZYKOWA / LANGUAGE EDITORS

Elżbieta Pachciarek (j. polski), Bernice McManus-Falkowska, Ewa A. Pichola, Magdalena Płotka (j. angielski), Christel Martin, Iwona Bartnicka (j. francuski), Adam M. Filipowicz, Michał Zembrzuski (greka, łacina)

PROJEKT OKŁADKI

Mieczysław Knut

OPRACOWANIE GRAFICZNE, SKŁAD I ŁAMANIE

Maciej Głowacki

© Artur Andrzejuk / Naukowe Towarzystwo Tomistyczne (wydawca / editor)

Warszawa 2020

ISSN 2300-1976

Unikalny numer identyfikacyjny – 493506



FUNDACJA

Partner Fundacja PZU

Rocznik Tomistyczny ukazuje się dzięki pomocy Jacka Sińskiego

Redakcja Rocznika Tomistycznego  
ul. Klonowa 2/2  
05-806 Komorów POLSKA  
www.roczniktomistyczny.pl  
e-mail: redakcja@roczniktomistyczny.pl

Druk i oprawa: Sowa Sp. z o.o.  
ul. Raszyńska 13  
05-500 Piaseczno  
www.sowadruk.pl

# Spis treści

Od Redakcji.....	9
Dorota M. Markocka Józef M. Bocheński - bibliografia podmiotowo-przedmiotowa za lata 1930-2020 w układzie chronologicznym .....	11
Józef M. Bocheński O uniwersytecie .....	225
Jan Parys Wywiad: Józef Bocheński jakim Go znałem .....	239

## Rozprawy i artykuły

Artur Andrzejuk Filozoficzna biografia Józefa M. Bocheńskiego.....	245
Michał Zembrzuski Józef M. Bocheński jako tomista .....	265
Izabella Andrzejuk Filozoficzne aspekty człowieczeństwa w ujęciu J.M. Bocheńskiego.....	291
Tomasz Pawlikowski Metafizyka w marksizmie? – Materializm dialektyczny i jego konsekwencje w ujęciu o. Józefa Marii Bocheńskiego.....	301
Maciej Nowak O stosowaniu logiki przez o. Józefa Marię Bocheńskiego w wybranych pracach.....	317
Marek Porwolik Józefa Marii Bocheńskiego program studiów o Bogu.....	335
Natalia Herold Filozoficzna koncepcja zabobonu w ujęciu Józefa M. Bocheńskiego .....	355
Adrian Łazarzski Filozofia ekonomii Józefa Bocheńskiego .....	371
Artur Andrzejuk Etyka w ujęciu Józefa M. Bocheńskiego .....	385
Jerzy Niepsuj / Artur Andrzejuk Józefa M. Bocheńskiego elementarz etyki wojskowej.....	393
Jacek Grzybowski Kategorie społeczne i ich znaczenie w myśli o. Józefa Marii Bocheńskiego OP .....	405
Artur Andrzejuk Józefa M. Bocheńskiego koncepcja historii filozofii .....	433
Joanna Pyłat Związki Józefa (Innocentego Marii) Bocheńskiego OP ze środowiskiem naukowym „wychodźstwa niepodległościowego” w Wielkiej Brytanii.....	453

## Edycje i tłumaczenia

Magdalena Płotka

**Ontologia w *De ente et essentia* św. Tomasza z Akwinu. Wprowadzenie do przekładu o J.M. Bocheńskiego OP** ..... 477

Św. Tomasz z Akwinu

**O bycie i istocie. Tłumaczenie: Józef Maria Bocheński, Edycja: Magdalena Płotka** ..... 485

### Publikacje poświęcone Józefowi Bocheńskiemu w 25. rocznicę śmierci

Marcin Trepczyński

**Numer 70/2020 „Edukacji Filozoficznej” poświęcony Józefowi Marii Bocheńskiemu** ..... 503

Marcin Bułała

**Józefa I.M. Bocheńskiego filozofia przedsiębiorstwa w „Prakseologii” 162 (2020)** ..... 507

**Nota o autorach**..... 511

# Table of Contents

From the Editors.....	9
Dorota M. Markocka Józef M. Bocheński - chronological bibliography, 1930-2020 .....	11
Józef M. Bocheński On the university .....	225
Jan Parys Interview: Józef Bocheński as I knew him.....	239

## Dissertations and Articles

Artur Andrzejuk The philosophical biography of Józef M. Bocheński.....	245
Michał Zembrzuski Józef M. Bocheński as a Thomist.....	265
Izabella Andrzejuk Philosophical aspects of humanity according to J.M. Bocheński.....	291
Tomasz Pawlikowski Metaphysics in Marxism? - Dialectical materialism and its consequences in Fr. Józef Maria Bocheński's account.....	301
Maciej Nowak On the application of logic by Józef Maria Bocheński .....	317
Marek Porwolik Józef Maria Bocheński's Program of Studies on God.....	335
Natalia Herold The philosophical concept of superstition in Józef M. Bocheński's account.....	355
Adrian Łazarski Philosophy of Economics by Józef Bocheński.....	371
Artur Andrzejuk Ethics in Józef M. Bocheński's account.....	385
Jerzy Niepsuj / Artur Andrzejuk Józef M. Bocheński's elementary of military ethics .....	393
Jacek Grzybowski Social categories and their meaning in the thought of Fr. Józef Maria Bocheński, OP .....	405
Artur Andrzejuk Józef M. Bocheński's concept of the history of philosophy .....	433
Joanna Pyłat Father Józef (Innocentius Maria) Bocheński O.P. and his association with the post-war Polish cultural and scientific community-in-exile in Great Britain.....	453



## Editions and Translations

Magdalena Płotka

**Ontology in the *De ente et essentia* of St. Thomas Aquinas. Introduction to the translation of Fr. J.M. Bocheński, OP ..... 477**

Thomas Aquinas

***On Being and Essence*. Translated: Józef Maria Bocheński, Edition: Magdalena Płotka...485**

## Publications devoted to Józef Bocheński on the 25<sup>th</sup> anniversary of his death

Marcin Trepczyński

**Issue 70/2020 of “Edukacja Filozoficzna” dedicated to Józef Maria Bocheński.....503**

Marcin Bukała

**Józef I. M. Bocheński's Philosophy of the Business Enterprise in „Prakseologia” 162 (2020) ..... 507**

**Note about authors..... 511**

## Kategorie społeczne i ich znaczenie w myśli o. Józefa Marii Bocheńskiego OP

**Słowa kluczowe:** Bocheński, cywilizacja, naród, kultura, społeczeństwo, ojczyzna

Józef Innocenty Maria Bocheński był jedną z najbarwniejszych postaci polskiej emigracji XX wieku. Jego życiorysem można by obdarzyć kilka osób – dominikanin, logik, historyk filozofii, socjolog, kapelan wojskowy, pilot i podróżnik, a także uznany wykładowca i ceniony kaznodzieja. Jeden z najbarwniejszych i najciekawszych polskich intelektualistów<sup>1</sup>. Jako uczony, wykładowca oraz publicysta pozostawił po sobie bardzo szeroki dorobek. Swoją drogę naukową rozpoczął od tomizmu (pod

kierunkiem o. Jacka Woronieckiego OP), a potem poświęcił się logice i filozofii analitycznej. Sam siebie określał jako racjonalistę, analityka i propagatora obiektywizmu. I właśnie rys realistyczny w pełni charakteryzuje o. Bocheńskiego – na wszystkie problemy i zagadnienia, jakimi się zajmował, patrzył przez pryzmat filozoficznego realizmu, poznawczego obiektywizmu, a we wczesnej fazie swojej twórczości tomizmu z jego podstawowymi kategoriami metafizycznymi.

---

Ks. bp dr hab. Jacek Grzybowski, prof. uczelniany na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie.

<sup>1</sup> Zob. B. Staniak, *Józef Maria Bocheński OP – portret i oblicza erudyty*, „Człowiek w Kulturze”, (2006) 18, s. 252; P. Moskal, *Bocheński*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej, A-E*, tom 1, Lublin 2011, s. 126-128.

W swoim życiu bogatym w doświadczenia i intelektualne wyzwania o. Bocheński zyskał szeroką wiedzę na temat wielu różnorodnych społeczności, narodowości i państw. W licznych miejscach

jego twórczości znajdziemy więc problematykę społeczną, gdzie omawia rozumienie cywilizacji i kultury oraz kształtujących je idei bądź deformujących je ideologii.

## Różne wizje i modele społeczeństw

W wielu wypowiedziach i tekstach o. Bocheński zaznaczał, że najważniejszą przestrzenią ludzkiego życia jest społeczeństwo. Od tego, jak definiujemy i kształtujemy życie społeczne, zależy w ogóle jakość ludzkiego życia, a także – jak zobaczymy – definiowanie narodu, państwa, a nawet cywilizacji. Społeczeństwo to najbardziej podstawowa i najbliższa ludziom struktura wspólnotowego życia.

W swoich analizach Bocheński wychodził od realizmu Arystotelesa, uznając, że człowiek jako osoba, z racji swojej duchowej natury, jest istotą społeczną. Jest społeczny w sensie negatywnym – „człowiek, chcąc być osobą, nie może żyć poza społeczeństwem, bo tym samym nie osiągnie pełni swego rozwoju”, i w sensie pozytywnym – „jest przyporządkowany do społeczeństwa, współżycia i współpracy z innymi ludźmi”. Więzy te i relacje są tak silne, że społeczność jest podstawową cechą natury ludzkiej<sup>2</sup>.

Każdy z nas ma wrażenie, że społeczeństwo to potęga, przed której obliczem stoi, którą może lubić lub nie lubić, ale której nie może wymazać ze swego umysłu tak łatwo, jak własne urojenia. (...) W tej sytuacji trudno się dziwić, że spo-

łeczeństwo ludziom myślącym, czyli filozofom, zawsze jawiło się jako realna potęga. Ono zdaje się *być, istnieć* dokładnie tak samo jak wiele innych realnych rzeczy w świecie – z tym tylko, że dla mnie jest ono czymś jeszcze wyrazistszym niż jakikolwiek inny składnik świata<sup>3</sup>.

Jeśli zatem człowiek jest społeczny z samego faktu bycia człowiekiem, to jednym z podstawowych zadań, jakie przed nim stoją, jest opisanie kategorii dobra wspólnego warunkującego rozwój każdego członka społeczności. Określenie, ustalenie i urzeczywistnianie dobra wspólnego to cel społeczeństwa. Ono ujmuje i definiuje zarówno duchowy, jak i materialny wymiar ludzkiej egzystencji, dotyczy treści, metod, form i kierunków realizacji przez człowieka różnorodnych dóbr właśnie w społeczności. Społeczeństwo jest więc zespołem osób ludzkich dążących do wspólnego celu, którym jest dobro społeczne. Dla Bocheńskiego fałszywe są zatem ujęcia indywidualistyczne, w których człowiek – monada, dbając tylko o własne interesy i własne cele, wiąże się z innymi jedynie z racji utyliarystycznych, bo bez innych nie osiągnie tego, czego egoistycznie pragnie. Inni ludzie w tej wizji, wywo-

<sup>2</sup> Por. I.M. Bocheński, *ABC tomizmu*, Londyn 1950, s. 69.

<sup>3</sup> Por. J.M. Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu*, Warszawa 1986, s. 65–66.

dzącej się od Thomasa Hobbesa i Jana Jakuba Rousseau, są mi potrzebni tylko po to, bym zdobył to, czego sam nie mogę osiągnąć. Stąd konieczność „umowy społecznej”, spajającego egoistyczne indywidua kontraktu, którego prawomocność rodzi społeczność. Bocheński zatem odrzuca jako sprzeczne z rzeczywistością wszystkie przedziały pomiędzy indywidualną a społeczną istotą w człowieku, tym bardziej teorię umowy społecznej, według której podstawą społeczeństwa byłoby wyłącznie porozumienie między ludźmi. W *ABC tomizmu* zaznaczał, że „personalizm tomistyczny uczy, iż ktokolwiek przeczy społecznej naturze człowieka, przeczy tym samym jego duchowej naturze”<sup>4</sup>.

W swojej refleksji o. Bocheński podjął więc wysiłek ukazania różnych konsekwencji wynikających z interpretowania słowa „społeczeństwo”. Jako filozoficzny realista wiedział, że podstawowym zagadnieniem filozofii politycznej jest pytanie o społeczną rzeczywistość. Co w społeczeństwie jest rzeczywiste i w jakim stopniu? Odpowiadając na to pytanie, Bocheński przedstawił trzy podstawowe modele definiowania i ujmowania tego fenomenu.

W pierwszym modelu można społeczeństwo rozumieć jako byt ontologiczny. Społeczeństwo jest całością – jedną rzeczą, pełną istotą i substancją. Jednostki, poszczególni ludzie nie są pełnymi istotami, są tylko częściami tej substancji. Człowiek jest zaledwie częścią sub-

stancji społecznej<sup>5</sup>. Do tak nakreślonej wizji Bocheński odnosił się zdecydowanie negatywnie. Przekonywał, że nie można uznać społeczeństwa za byt-rzecz-substancję w ontologicznym rozumieniu tych słów. Jedynymi substancjami oraz bytami w społeczeństwie są konkretne i indywidualne osoby ludzkie, z których owo społeczeństwo się składa. Stąd społeczeństwo nie ma – ani nie może mieć – duszy ani ducha w ścisłym tego słowa znaczeniu i nie jest nieśmiertelne. Bocheński z całą mocą odrzuca – jak mówi:

błędy Hegla, marksistów i innych kolektywistów, którzy przypisują społeczeństwu większą pełnię bytu niż człowiekowi i sądzą, że społeczeństwo posiada duszę, „przedmiotowego ducha”, lub że jest osobą w ontologicznym słowa znaczeniu. Osobowość przysługuje na ziemi tylko wyłącznie jednostce ludzkiej<sup>6</sup>.

Autor *Logiki religii* nie zgadza się zatem z wszystkimi teoriami, które przypisują społeczeństwu jakiś wyższy od ludzkiego sposób bytowania.

Teorie te czynią zazwyczaj ze społeczeństwa, mniej lub więcej świadomie, substancję, a człowieka uważają po prostu za część tej substancji nie posiadającą samostannego bytu. Stojąc na tym stanowisku, zwolennicy takich teorii muszą konsekwentnie twierdzić, że społeczeństwo posiada cel wyższy od celu indywidualnego człowieka, a osobę ludzką uważać za proste narzędzie do tego celu. Moralną kon-

<sup>4</sup> I.M. Bocheński, *ABC tomizmu*, s. 69.

<sup>5</sup> Por. J.M. Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu*, s. 67-68.

<sup>6</sup> Por. I.M. Bocheński, *ABC tomizmu*, s. 67. Szeroko o błędach filozofii marksistowskiej w ujmowaniu społeczeństwa i roli jaką ma w tych wizjach człowiek Bocheński pisze w: *Lewica, religia, sowietologia*, Warszawa 1996, s. 124-138; *Marksizm-leninizm. Nauka czy wiara?*, Komorów 1999, s. 81-92.

sekwencją tej tezy jest odebrane człowiekowi godności osoby, a polityczną konsekwencją powszechne niewolnictwo<sup>7</sup>.

To ujęcie potępia błędy kolektywistów, którzy przyznają społeczeństwu wszechwładzę nad człowiekiem. Bocheński nie zgadza się na taki sposób rozumienia społeczności nie tylko ze względu na jego anty-personalistyczne konsekwencje, ale także dlatego, że tak formułowana ontologia jest po prostu fałszywa.

W modelu drugim społeczeństwo jest tylko nazwą, nie ma w sobie żadnej realności. Prawdziwie i realnie istnieją tylko jednostki.

Tego rodzaju wywody skłoniły wielu filozofów – będę ich nazywał indywidualistami – do przyjęcia poglądu, że społeczeństwo to oczywista fikcja. W rzeczywistości istnieją tylko poszczególni ludzie.

Razem nazywa się ich „społeczeństwem”, ale to jest tylko słowo. Mówiąc o państwie, w gruncie rzeczy mamy na myśli nie państwo – bo czegoś takiego wcale nie ma – ale obywateli albo, ściślej, tych spośród nich, którzy sprawują władzę<sup>8</sup>.

Także tę wizję braku desygnatu dla słowa społeczeństwo odrzuca jako groźne nieporozumienie wywołane w filozofii przez poglądy nominalistów, indywidualistów i myślicieli antyspołecznych, którzy twierdzili, że społeczeństwo ludzkie jest bytem czysto myślnym, fikcyjnym.

Dlaczego jednak uważa się owe stosunki za nierealne? Jedynie dlatego, że u pod-

staw indywidualizmu tkwi określona nauka o kategoriach. Indywidualiści są przekonani, że realne w świecie są tylko rzeczy, substancje. Wszystko inne ma być nierealne, a zwłaszcza stosunki<sup>9</sup>.

Ten pogląd polski dominikanin potępia, z jednej strony, jako błędy anarchistów i indywidualistów, odmawiających społeczeństwu wszelkich praw, a z drugiej, jako błędy liberałów, ograniczających rolę władzy społecznej jedynie do pilnowania porządku publicznego<sup>10</sup>.

Trzeci model jest Bocheńskiemu – realiście i obiektywiście – najbliższy: społeczeństwo jest tu zbiorem realnych jednostek połączonych realnymi relacjami. W tym ujęciu społeczeństwo ludzkie choć nie jest substancją, nie jest jednak fikcją.

Stanowi zespół osób powiązanych między sobą rozlicznymi realnymi relacjami, stosunkami, zależnościami, czyli realnymi przypadłościami. Społeczeństwo ludzkie jest czymś więcej niż sumą jednostek do niego należących, istnieje wprawdzie tylko w osobach ludzkich, ale niezależnie od poznania i poza ludzką świadomością<sup>11</sup>.

Bocheński przekonuje zatem, że społeczeństwo, będąc realnym bytem, może mieć własną działalność i własne uprawianie. Nie istnieje w powietrzu ponad ludźmi, ale stanowią je konkretne osoby powiązane realnymi relacjami.

Takie wytłumaczenie i usprawiedliwienie [relacyjnego bytu społeczeństwa – wtrącenie J.G.] w rzeczy samej posiadamy i to,

<sup>7</sup> Por. I.M. Bocheński, *ABC tomizmu*, s. 67.

<sup>8</sup> Por. J.M. Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu*, s. 66.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 67.

<sup>10</sup> Por. J.M. Bocheński, *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Kraków 1992, s. 124.

<sup>11</sup> Por. I.M. Bocheński, *ABC tomizmu*, s. 68.

jeśli chodzi o teoretyczne podstawy, już u Arystotelesa. Są oparte, jak wszystkie poglądy społeczne, na określonej nauce o kategoriach. Z tego punktu widzenia realne są nie tylko substancje (one są realne w pełnym znaczeniu tego słowa jako podstawowe realności), ale także stosunki. Te ostatnie prawdziwie nie są rzeczami, substancjami, ale są dane; tkwią rzeczywistość w substancjach i wiążą jedne z drugimi. Z tego od razu wynikają dwa wnioski. Po pierwsze, że jedyną pełną realnością w społeczeństwie są poszczególni ludzie. Po drugie, że społeczeństwo to coś więcej niż suma poszczególnych ludzi: wszak mieszczą się w nim poza jednostkami stosunki wiążące je między sobą i ze wspólnym celem<sup>12</sup>.

Zdefiniowanie społeczności w trzecim aspekcie jako wspólnoty relacyjnej spr-

wia, że z jednej strony unika się absolutnego monizmu w koncepcji społecznej (jednostka jest niczym wobec narodu, rozplywa się w nim), z drugiej zaś absolutnego pluralizmu (jednostka jest ważniejsza od narodu jako całości). Bocheński zauważa, że w pierwszym przypadku dla dobra społeczności i jej władzy można z jednostką zrobić wszystko (totalitaryzm), w drugim jednostka może czynić wszystko, bez względu na społeczeństwo (indywidualizm, anarchizm<sup>13</sup>). Uniknięciu tych dwu niebezpiecznych skrajności – totalizmu i anarchizmu – pomaga definiowanie społeczeństwa opartego na tomistycznej teorii relacji<sup>14</sup>.

## Personalizm podstawą działań społecznych

Do definicji społeczeństwa nie należy jednak tylko opis i wyjaśnienie jego ontologicznej struktury, ale także uchwycenie celów, dla jakich w ogóle społeczeństwo istnieje i jest człowiekowi potrzebne. Wedle Bocheńskiego:

Celem społeczeństwa jest umożliwienie każdemu z jego członków jak najlepszych warunków życia i rozwoju<sup>15</sup>.

Wynika z tego jasno, że to człowiek, osoba ludzka, jest celem społeczeństwa, nie społeczeństwo celem człowieka. Jeśli jednak społeczność ma obowiązki i uprawnienia zgodne z celem człowieka, oczywiście może się domagać od swoich członków współpracy i ofiar na jego rzecz. Nie jest to jednakże zasada absolutna. Polski dominikanin, odwo-

<sup>12</sup> Por. J.M. Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu*, s. 69.

<sup>13</sup> Bocheński zaznacza, że zwolennicy anarchizmu nie zawsze przeczą konieczności wszelkiego autorytetu, ale tylko autorytetu sankcji. Anarchistom wydaje się, że dobrowolnie uznany autorytet powinien wystarczyć i że ludzie mu się poddadzą, nawet gdy żadna sankcja im nie grozi. Ale to, wedle Bocheńskiego, jest zabobon. Wiadomo bowiem, iż w każdym społeczeństwie bez wyjątku jest pewien odsetek jednostek niekarnych względnie zbrodniczych, nigdy niepoddających się woli żądnych liderów czy autorytetów. Zob. J.M. Bocheński, *Sto zabobonów*, s. 19.

<sup>14</sup> Na temat tomistycznego ujęcia bytów społecznych w kategoriach relacji zobacz: J. Grzybowski, *Czy relacja – najslabszy rodzaj bytowości w metafizyce św. Tomasza – może stanowić fundament realnego bytu narodu?*, „Rocznik Tomistyczny” 5 (2016), s. 247-262.

<sup>15</sup> I.M. Bocheński, *ABC tomizmu*, s. 70.

łując się do chrześcijańskiego personalizmu, wyraźnie zaznacza, że istnieją dziedziny, w których człowiek wyrasta ponad społeczeństwo i jest od niego niezależny. Dzieje się tak w sprawach i prawach, które bezpośrednio dotyczą jego bytu i celu, które przekraczają doczesność (bytu i celu nadprzyrodzonego). Oznacza to, że personalizm tomistyczny – mówi Bocheński – pozwala, a nawet nakazuje, by społeczeństwo, gdy broni swoich członków przed niebezpieczeństwem (nieprzyjacielem, wojną, katastrofą, głodem), mogło żądać od nich współdziałania. Także wtedy, gdy realizuje racje dobra wspólnego: buduje drogi, zakłady pracy albo instytucje życia kulturalnego. W tych przypadkach nic nie stoi na przeszkodzie, by społeczeństwo żądało od swych członków podporządkowania i wzajemnej kooperacji. Co więcej, może ono w konsekwencji także karać opornych. W przypadku głodu albo chorób od jednych członków społeczności można żądać dóbr materialnych dla innych, jednak – i tu Bocheński zaznacza dobitnie – społeczeństwo nie ma praw absolutnych: nie może odbierać życia (wyjąwszy karę, gdyż wówczas działała w obronie swoich członków); nie może kaleczyć ze względów eugenicznych, gdyż jest to wtargnięcie w samą nietykalność godności osoby; nie może zabronić prowadzenia takich czy innych badań naukowych ani uprawiania takich czy innych kierunków sztuki, o ile nie jest przez to zagrożone ważne dobro wspólne (np. moralność publiczna). I co

najistotniejsze, społeczność nie może narzucać poglądów na cel ostateczny człowieka – nakazywać bądź zakazywać danego kultu, bądź religii<sup>16</sup>.

W rozważaniach prowadzonych przez polskiego dominikanina nie chodzi oczywiście o to, że istnieje tylko jeden słuszny rodzaj społeczeństwa. Według filozofa istnieje wielość różnych społeczeństw o różnych celach, wzajemnie sobie podporządkowanych, ale mających własne zadania i uprawnienia. Jest też organiczna hierarchia społeczności – rodzina, która ma własną naturalną autonomię pod względem swoich celów (często niezależną od innych wspólnot), naród oraz państwo jako rodzaje społeczności uprawnione do regulowania życia<sup>17</sup>. Jednak pluralizmowi strukturalnemu odpowiada, zgodnie z duchem tomizmu, pluralizm prawny: nic mianowicie nie stoi na przeszkodzie, by inne, mniejsze, społeczeństwa, mogły we własnym zakresie stanowić obowiązujące prawa. Ważne jednak, aby zachować odpowiednie zasady wynikające z realistycznego poznania<sup>18</sup>.

Bocheński zauważa też, że podstawowym warunkiem rozwoju osoby ludzkiej są dobra materialne. Zarząd tymi dobrami jest w zasadzie najsprawniejszy, gdy pozostawiony jest zapobiegliwości poszczególnych ludzi. Stąd społeczeństwo powinno zadbać zarówno o to, by własność prywatna była jak najbardziej powszechna, jak również o to, aby nikomu bez jego winy nie brakowało tego, co w życiu najistotniejsze. Bocheński do-

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 71.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 72.

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 73.

daje, że głównym sposobem zdobywania środków materialnych jest praca ludzka, jednak rozumie ją nie tylko jako towar, ale przede wszystkim jako akt osobowy, który nigdy nie może być traktowany czysto przedmiotowo – jak rzecz. Personalizm tomistyczny uczy, że społeczeństwo ma prawo i obowiązek pilnowania, by w tej dziedzinie nie występowały nadużycia i w razie potrzeby może narzucić zasady zgodne z prawem natury i potrzebami okoliczności<sup>19</sup>. W tym kontekście dla polskiego dominikanina staje się jasne, że należy odrzucić z jednej strony błędy liberalizmu (który odmawia społeczeństwu jakiegokolwiek praw w dziedzinie gospodarczej), a z drugiej niemniej groźne błędy komunizmu i socjalizmu (które przeczą prawu człowieka do własności prywatnej)<sup>20</sup>.

Podsumowując rozważania na temat społeczeństwa można powiedzieć, że dla

o. Bocheńskiego każde społeczeństwo ludzkie jest zespołem ludzi, jest rzeczywistością, ma podstawę w naturze ludzkiej, i tym samym trwałe uprawnienia, a członkowie społeczności powinni współdziałać ze sobą w osiągnięciu dobra wspólnego, każdy w swoim zakresie. Społeczeństwo jest zatem czymś naturalnym, realizującym podstawową zasadę gromadzenia się osób we wzajemnej celowej pracy na rzecz dobra wspólnego. Stąd bardzo ważne jest sformułowanie celu społeczeństwa, trzeba bowiem określić sensowność życia razem. Wszak jeśli istnieje sens, istnieje także cel, a to pojęcie ściśle związane jest z kategorią dobra, a więc z etyką. Oznacza to dla polskiego dominikanina, że bez refleksji filozoficznej nie będziemy mogli sensownie mówić o społeczności.

## Naród jako bogactwo kultury

Drugą szeroką kategorią określającą ludzkie zbiorowości, której opisy znajdujemy u o. Bocheńskiego, jest naród. Jeśli każdy z ludzi, jak pokazano wyżej, pojawia się na świecie w naturalnej spo-

łeczności – rodzinie, sąsiedztwie – to także prawie każdy rodzi się w określonym narodzie (pochodzenie etniczne, język, tradycja, kultura, obyczaj)<sup>21</sup>. Wedle polskiego dominikanina choć poczucie

<sup>19</sup> Tomizm odrzuca więc kategorycznie teorie, według których np. praca fizyczna byłaby sprawą czysto społeczną, sztuka czysto indywidualną. Co więcej, tomizm uczy, że wszystkie cnoty są w porządku przyrodzonym podporządkowane cnotcie sprawiedliwości społecznej; tak np. człowiek, który nie jest cierpliwy albo mężny, grzeszy przeciw cnotcie cierpliwości albo męstwa, lecz także przeciw sprawiedliwości społecznej. Jasne jest więc, że tomizm każdą etykę uważa za społeczną. Dlatego żadnemu z członków społeczeństwa nie powinno zabraknąć tego, co mu jest potrzebne do życia i rozwoju. Wynika stąd na przykład, że dla ojca licznej rodziny uzasadniona jest wyższa płaca (przy tej samej wytwórczości), niż dla pracownika żyjącego samotnie. Tomizm uczy, że pracę należy uważać za wkład osoby w dobro społeczne, a pracownika wynagradzać zgodnie ze wspólnym celem, to jest tak, aby mu zapewnić możliwość życia i rozwoju. Por. tamże, s. 73.

<sup>20</sup> Por. J.M. Bocheński, *Lewica, religia, sowietologia*, s.149-154.

<sup>21</sup> Na temat rozumienia kategorii ojczyzny i narodu u o. Bocheńskiego pisałem już w tekście: *Ojczyzna*



solidarności narodowej sięga w Europie XVI wieku, to jednak samo pojęcie narodu powstało najprawdopodobniej dopiero w XIX wieku, w społecznościach etnicznych, które nie miały wtedy swego państwa – na terenach cesarstwa austrowęgierskiego (Węgry, Czechy, Bośnia, Chorwacja, Słowacja, Słowenia), w ramach Rzeszy Niemieckiej (Polska) czy imperium rosyjskiego (Polska, Gruzja), a także na Półwyspie Apenińskim (proces zjednoczenia Włoch). Dominikanin twierdził, że naród był różnie definiowany w zależności od tego, co próbowano ująć jako rdzeń narodowości – moralność i obyczaj (o. Woroniecki), wspólną kulturę czy spajającą naród ideologię (Lehmann)<sup>22</sup>.

Sam Bocheński patrzył na naród bardzo realistycznie:

Naród jest bez wątpienia wygodnym słowem, którym – ze względów praktycznych – oznaczamy zbiór rzeczy nieposiadających żadnej wspólnej cechy, pozwalającej na utworzenie adekwatnej teorii naukowej. Że tak jest, łatwo się przekonać, rozważając kolejno wszystkie cechy, które zwykło się wymieniać jako cechy charakterystyczne narodów: wspólny język, wspólna historia, obyczaj, państwo. Mimo usilnych starań nie udało mi się znaleźć ani jednej cechy przysługującej każdemu przedmiotowi zwanemu „narodem” i tylko przedmiotom tak nazywanym. Są społeczeństwa, które mają wspólną historię, a zwą się dwoma narodami; są inne, które nie mają wspólnej historii,

a stanowią jeden naród (np. Ślązacy i Krakowianie)<sup>23</sup>.

Również szukanie jakiejś wspólnej wszystkim członkom narodu cechy rasowej wydaje się Bocheńskiemu bezzasadne. Nie można definiować „narodu” ani przez rasę, ani przez język, skoro istnieją różne narody, mówiące tym samym językiem, i jednolite narody używające kilku. Nie można też oprzeć definicji narodu na wspólnym terytorium ani na wspólnej przynależności państwowej. Dlatego Bocheński konkluduje:

Może nie dość dokładnie szukałem i może ktoś bystrzejszy dopatry się jakiejś cechy, która by mogła służyć za podstawę dla teorii narodu. Ja jej nie znalazłem ani sam, ani w literaturze przedmiotu. Utworzenie analitycznej definicji „narodu w ogóle” jest więc – jak sądzę – niemożliwe<sup>24</sup>.

Co zatem pozostaje? Dominikański uczony mówi:

Dajmy więc spokój próbom analitycznej definicji narodu, bo dać jej nie potrafimy. Zamiast definicji analitycznej, oddającej sens słowa *naród* w polskiej mowie potocznej, postaramy się stworzyć definicję syntetyczną, w której – niezbyt oglądając się na to, co nasze słowo może znaczyć na ustach innych – nadamy mu nowe, przez nas obrane znaczenie. Otóż najlepiej jest *naród* definiować przez kulturę<sup>25</sup>.

Naród nie jest zatem dla o. Bocheńskiego żadną grupą społeczną jasno odróżnioną od innych i te cechy, które obecnie

*i naród w myśli o. J.M. Bocheńskiego – Polaka i emigranta*, w: *Filozofia na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie*, red. M. Płotka, J. Pyłat, A. Andrzejuk, Warszawa–Londyn 2014, s. 113-126.

<sup>22</sup> Por. J.M. Bocheński, *Polski testament. Ojczyzna, Europa, cywilizacja*, Komorów 1999, s. 59.

<sup>23</sup> Por. J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, Komorów 1999, s. 68.

<sup>24</sup> Tamże, s. 69.

<sup>25</sup> Tamże, s. 70.

przypisuje się narodowi, przypisywano dawniej mniejszym społeczeństwom (np. greckiej *polis*). Może się więc zdarzyć, twierdzi Bocheński, że za kilka, czy kilkadziesiąt wieków przypisywać je będziemy jakimś społeczeństwom większym od narodu. Ale – pyta dominikanin – czy definicja jest potrzebna?

Czy każdy z nas, przynajmniej w Polsce, nie czuje, co to jest naród i czy wszelkie próby określenia sensu tego słowa nie prowadzą do beznadziejnych „talmudyczno-scholastycznych” subtelnosci?<sup>26</sup>

Dlatego wedle autora *Logiki religii* najbardziej właściwe definiowanie narodu dokonuje się przez kulturę.

Przez „naród” rozumiem zbiór ludzi związanych wzajemnie wspólnym pozytywnym ustosunkowaniem do pewnej grupy wartości kulturowych; niezmiernie trudno określić, jaka konkretnie grupa wartości kulturowych jest potrzebna do ukonstytuowania narodu. Pod tym względem odwołuje się do intuicji osób, które przyznają się do jakiejś narodowości, w szczególności do Polaków. Cechy konstytuującej naród szukać należy nie w rasie ani w zewnętrznych zwyczajach, ani w języku, ani w terytorium, ale właśnie w ustosunkowaniu się do określonych wartości, przynajmniej jeśli się używa słowa naród w tym samym znaczeniu, w jakim ja to czynię<sup>27</sup>.

Dla Bocheńskiego zatem, podobnie jak było to w przypadku społeczeństwa, naród jest zespołem, grupą ludzi i tym samym jest przedmiotem realnym, jednostkowym.

Nie wierzę w żadną odpowiedzialność zbiorową. Zbiorowość nie może być za nic odpowiedzialna. Zbiorowość nie ma sumienia. Duch narodu to jest kiepski dowcip. Nie ma żadnego ducha narodu<sup>28</sup>.

Naród nie jest ani idealny, ani ogólny. Narodowość – jej poczucie, świadomość, trwanie – z reguły wiąże się z jakimś miejscem na ziemi, z krajem ojczystym. Stąd poczucie narodowości jest tak silne, że nie ginie, a wręcz czasem przybiera na sile, chociażby w przypadku wychodźstwa. Uchodźcy czują się związani ze swoją ojczyzną tak długo, jak długo uważają się za członków swojego narodu. Nic więc dziwnego, że kolejne pokolenia emigrantów tracą poczucie pierwotnej narodowości, realizując edukację, kulturę i obyczaje w zupełnie nowych społecznościach<sup>29</sup>.

Rozumienie narodu w ujęciu o. Bocheńskiego, jest zatem, jak widzimy, oparte na kulturowych relacjach i odniesieniach. Narodem nazywał wspólnotę ludzką złączoną pozytywnym stosunkiem wobec określonych wartości kulturowych. Mowa, obyczaj, historia, relacja do własnego kraju, ideologia (zespół poglądów

<sup>26</sup> Tamże, s. 66.

<sup>27</sup> Tamże, s. 46.

<sup>28</sup> *Między logiką a wiarą. Z Józefem M. Bocheńskim rozmawia Jan Parys*, Montricher 1988, s. 199.

<sup>29</sup> Por. J.M. Bocheński, *Polski testament*, s. 60. Dla Bocheńskiego pierwszą powinnością każdego Polaka, którą jest niedopuszczenie do tego, aby jego ojczyzna została wyrwana z szerszego kontekstu kulturowego: „Wyrwanie ojczyzny własnej z większej wspólnoty jest niewykonalne, gdyż traci ona przez to własny sens i oblicze. (...) kultura, np. polska stanowi pewien odcień kultury chrześcijańskiej, odcień niewątpliwie świetny i ważki, ale pozbawiony sensu bez podstawy ogólnej”. J.M. Bocheński, *Patriotyzm. Męstwo. Prawość żołnierska*, Komorów 1999, s. 14.

i wyobrażeń określających rolę danej grupy ludzi w dziejach ludzkości) – cały ten zespół cech kulturowych – charakteryzuje naród w podstawowym tego słowa znaczeniu<sup>30</sup>. Stąd naród, w ujęciu polskiej logika, nie jest ani mityczną substancją kierującą poszczególnymi osobami, ani prostym zbiorem ludzi, ale taką wspólnotą, w której oprócz indywidualów jest jeszcze pewna scalająca je rzeczywistość – rzeczywista relacja.

Naród jest zespołem, grupą ludzi. Tym samym jest przedmiotem realnym, jednostkowym, a nie idealnym, ogólnym. Ten ze-

spół jest zawsze związany z pewnym krajem. To związanie nie ginie nawet w wypadku wychodźstwa<sup>31</sup>.

Dla dominikańskiego uczonego to realna relacja do kultury narodowej konstituuje naród w jego byciu i trwaniu<sup>32</sup>.

Naród to taka grupa ludzi, których łączy z jednej strony wspólna rasa psychiczna, wspólne cechy charakteru i obyczaj oparty na wspólnych przeżyciach i wspomnieniach historycznych, z drugiej zaś strony wspólny cel: praca nad rozbudową, kultywowaniem, obroną i rozpowszechnianiem wspólnych wartości duchowych<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> Por. J.M. Bocheński, *Polski testament*, s. 61. Dlatego zaznaczał, że w uniwersalizmie katolickim mieszczą się także inne kultury, ale każdy ma obowiązek chronić przede wszystkim kulturę własnego narodu. Zakładał nadrzędność wartości duchowych nad wszelkimi innymi, zatem ojczyzna ma zawsze pierwszeństwo, w tym zwłaszcza nad wartościami partykularnymi, związanymi z zaspokajaniem własnych potrzeb, czy swojego kręgu społecznego. Jest to obowiązek, który spoczywa na każdym przedstawicielu narodu, a jeśli się go wyrzeknie, to władza państwowa ma prawo karać go jako renegata, czyli zdrajcę. Swych obowiązków względem ojczyzny nie można się zatem ani wyrzec, ani zrzec. Por. S. Konstańczak, *O obowiązkach filozofii względem narodu i państwa – Józef Maria Bocheński w roli „sumienia” polskiej filozofii powojennej*, „Filo-Sofija” 13 (2013/2) 21, s. 240.

<sup>31</sup> J.M. Bocheński, *Polski testament*, s. 60.

<sup>32</sup> Por. J.M. Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu*, s. 64–68. Przypomnijmy tylko krótko, że w realistycznej metafizyce Tomasza relacje to *ordo unius ad aliud*, a mówiąc o nich, wyróżnić możemy: to, co jest przyporządkowane (podmiot relacji), to, czemu podmiot jest przyporządkowany (kres, przedmiot relacji) i w końcu to, ze względu na co zaistniało przyporządkowanie (powód relacji, jej racja). Możemy wyliczyć cztery sytuacje zaistnienia relacji: 1. oba kresy relacji są bytami myślonymi – *ex utraque parte ens rationis tantum* (np. relacja pomiędzy pojęciami, gatunek, rodzaj, bytami matematycznymi); 2. jeden kres relacji jest bytem myślonym (relacja jest następstwem aktu myślenia – *relationes quae consequuntur actum rationis, ut genus et species* (np. człowiek i stworzona przez niego idea maszyny czy konstrukcji domu); 3. kresem relacji myślonej jest niebyt – *inter ens et non ens quam format ratio* (np. człowiek myślący o nicości, analizujący nic); 4. jeden kres relacji jest bytem realnym, drugi bytem myślonym, ale ujmującym coś realnego (np. realny, zbudowany dom i idea jego konstrukcji wyrażona w planach architektonicznych). Wszystkie te przypadki jednak przyporządkowane są, co oczywiste, aktowi istnienia. Tam zaś gdzie jest realne istnienie, jednocześnie pojawia się jedność jako własność bytu. Jedność relacji jako rodzaju bytowania jest jednak addytywna, dotyczy bowiem jedności pojęciowej (relatywnej) zależnej od relacji pomiędzy substancjami (podmiotami). Dla Tomasza jedność jest zatem kluczową cechą tego sposobu bytowania, bo dzięki niej relacje mogą wiązać byty ze sobą. Jedność manifestuje się bowiem dzięki aktualizowaniu bytów przez istnienie i polega na wiązaniu bytów ze sobą w harmonijną całość, która naruszona, powoduje rozpad relacyjnego bytowania. A zatem w metafizyce Akwinaty relacje – jeśli obydwaj ich kresy są realnymi bytami (czyli są realne i od strony skutku, i od strony przyczyny) – mają realne istnienie; zob. Tomasz z Akwinu, *S. th.* I, q. 13, a. 7 resp.; M.G. Henninger, *Relations. Medieval Theories 1250–1325*, Oxford 1989, s. 25–26.

<sup>33</sup> J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie*, s. 29.

## Cywilizacja – uściślenia terminologiczne

Najtrudniejszym, a jednocześnie wydaje się że najciekawszym zagadnieniem społecznym, o którym mówił i pisał o. Bocheński, jest próba wyjaśnienia czym jest cywilizacja.

Termin cywilizacja jest nam wszystkim doskonale znany i pochodzi od łacińskiego słowa *civis* – obywatel. Stworzony od tego rzeczownika przymiotnik *civilis* oznacza to wszystko, co odnosi się do spraw obywatela, termin zaś *civitas* (społeczność obywatelska – państwo) jest źródłosłowem pojęcia cywilizacji. Mianem cywilizacji obejmuje się wszelkie ludzkie działania naukowo-badawcze i przemysłowo-techniczne, dlatego często mówi się, że cywilizacja jest związana ze sferą „praktycznej inteligencji”, co koresponduje ze znaczeniem greckiego terminu τέχνη. Ponieważ jednak słowo cywilizacja jest wieloznaczne, przeto jego rozumienie i interpretacje są dość szerokie. George Simmel określał cywilizację jako najniższą formę kultury, ponieważ koncentruje się ona na wartościach ekonomiczno-materialnych i przyjemnościowych. Cywilizacja to kultura rzeczywistości obejmująca naukę i technologię, urządzenia i instrumenty, narzędzia i umiejętności skierowane na osiągnięcie celów (systemy technologiczne, ekonomiczne, polityczne). Zatem jest to całościowy dorobek w zakresie techniki, nauki i rządzeń politycznych, będący wskaźnikiem stopnia opanowania sił przyrody i wyzyskania jej bogactw na

potrzeby ludzkości w określonej epoce historycznej<sup>34</sup>.

Można więc powiedzieć, że to właśnie cywilizacja sprawia, iż świat dzisiejszy jest różny od pierwotnego. Ta propozycja rozumienia cywilizacji jest związana z techniką, aczkolwiek są to dwie różne sfery. Terminu cywilizacja używamy bądź na określenie wielkich społeczności scalanych dzięki uzgodnieniom w zakresie życia publicznego, bądź szeregu mniej lub bardziej pokrewnych kręgów kulturowych, związanych w pewnej mierze z partykularnymi doświadczeniami historycznymi (stąd pluralizm cywilizacji). Mianem tym określa się zatem szerszy w wymiarze geograficznym kompleks kultur o zbliżonym charakterze. Cywilizacja w tym rozumieniu jest rzeczywistością specyficznie zintegrowaną, której poszczególne elementy tworzą spójną całość. Według A.J. Toynbee’ego u podstaw wszystkich tak rozumianych cywilizacji leży inspiracja religijna, dotycząca zarówno kultury materialnej, jak i duchowej. Religia tworzy i umacnia etos danej cywilizacji, ustanawiając kodeks oraz system wartości i formułując normy społeczne. Tak rozumiane pojęcie cywilizacji do pewnego stopnia zaciera różnice pomiędzy narodami i państwami: kładzie nacisk na to, co wszystkim ludziom powinno być wspólne<sup>35</sup>.

Jeszcze inną propozycję definicyjną znajdziemy u francuskich badaczy, któ-

<sup>34</sup> Por. G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 2006, s. 3-67; tenże, *O filozofii kultury. Pojęcie i tragedia kultury*, w: *Filozofia kultury. Wybór esejów*, tłum. W. Kunicki, Kraków 2007, s. 29-52.

<sup>35</sup> Zob. A.J. Toynbee, *Studium historii*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 2000, s. 59-155; tenże, *Hellenizm. Dzieje cywilizacji*, tłum. A. Piskozub, Toruń 2002, s. 16-28.

rzy do cywilizacji zaliczają nie tylko przejawy organizacji życia społecznego – jak praworządność, ustroje, przemysł, handel, komunikacja itp. – lecz także wytwory duchowe człowieka obejmujące trzy wielkie dziedziny: naukę, moralność i sztukę. Istotą tak pojętej cywilizacji jest kultura. Życie społeczne nie może się bowiem doskonalić bez rozwoju poszczególnych jednostek ludzkich i bez tworzenia przez nich wartości du-

chowych<sup>36</sup>. Natomiast Philip Bagbay przez cywilizację rozumiał większe i bardziej złożone kultury. Twierdził, że są to kultury życia miejskiego, miastem zaś nazywał zbiorowość społeczną przebywającą na tym samym terenie, której zasadnicza większość mieszkańców nie trudni się rolnictwem lub ściślej produkcją żywności. Dla Feliksa Konecznego zaś cywilizacja jest metodą ustroju życia zbiorowego<sup>37</sup>.

## Cywilizacja podmiotowa, materialna i wzorcowa

Ten krótki przegląd stanowisk pokazuje, że jednoznaczne zdefiniowanie terminu „cywilizacja”, bez popadania w semantyczną wieloznaczność, jest dość trudne. W powszechnym podręcznikowym rozumieniu oznacza ona zbiorowiska społeczności, narodów i państw w odniesieniu zarówno do rzeczywistości materialnej – przemysłowej, technicznej, rolniczej – jak i do sfery organizacyjno-społecznej silnie powiązanej z kulturą.

W tekstach Bocheńskiego znajdziemy dość krótki opis tego, czym jest cywilizacja:

Zacznając od pierwszego i najbardziej potocznego znaczenia, stwierdzimy, że

„cywilizacja” jest abstraktem od przymiotnika „cywilizowany”: cywilizacja w tym podmiotowym znaczeniu to więc tyle, co zespół cech, dzięki którym posiadającego je człowieka nazywamy „cywilizowanym”<sup>38</sup>.

Pisząc o cywilizacji o. Bocheński miał na myśli z reguły krąg cywilizacyjny, a więc pewien obszar zamieszkały przez ludzi przyznających się do określonych ideałów. Pomijał zasadniczo ważny, ale zawiły i niejednakowo przez różnych myślicieli rozwiązywany problem, różnicy między cywilizacją a kulturą oraz wzajemnego ich stosunku.

Wobec wahań zachodzących w znaczeniu tych dwóch wyrazów, celowe będzie

<sup>36</sup> Zob. M. Golka, *Cywilizacja współczesna i globalne problemy*, Warszawa 2012, s. 10-94; S. Sassen, *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, tłum. J. Tegnerowicz, Kraków 2007, s. 4-17; U. Hannerz, *Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca*, tłum. K. Franek, Kraków 2006, s. 71-100; P. Tarasiewicz, „Kultura” i „Cywilizacja” – próba korelacji, „Roczniki Kulturoznawcze” 2 (2011), s. 74-77.

<sup>37</sup> Zob. szerzej: P. Bagbay, *Historia i kultura*, tłum. J. Siedlicki, Warszawa 1975; F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1996; F. Braudel, *Problemy historii cywilizacji*, Warszawa 1971; L. Mumford, *Technika a cywilizacja*, Warszawa 1966; A.L. Kroeber, C. Kluckhohn, *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*, Cambridge 1952; A.L. Kroeber, *Istota kultury*, tłum. P. Sztompka, Warszawa 1973, s. 270-277.

<sup>38</sup> J.M. Bocheński, *Polski testament*, s. 110.

wyeliminowanie w ogóle „kultury” i używanie słowa „cywilizacja” w znaczeniu ogólnym, obejmującym również także i to, co wielu nazywa „kulturą”<sup>39</sup>.

Doprecyzowując więc pojęcie cywilizacji, Bocheński zaznaczał, że w jego lepszym wyjaśnieniu pomogą trzy rozróżnienia: na „cywilizację podmiotową”, „cywilizację materialną” i „cywilizację wzorcową”<sup>40</sup>.

Czym jest cywilizacja rozumiana podmiotowo? Najłatwiej to zobrazować wskazując na konkretne cechy cywilizowanego człowieka. Oczywiście nie chodzi tu o cechy fizyczne lub rozwój technologiczny (jak np. wyrafinowana budowa anatomiczna czy umiejętność obsługiwanego narzędzi technicznych), ale cechy o charakterze psychicznym. One znamionują najważniejsze składniki podmiotowe cywilizacji.

Wszystkie te cechy bez wyjątku mają charakter czynny: są sprawnościami, tj. dyspozycjami psychicznymi, dzięki którym człowiek może po pierwsze przeżywać pewne wartości (np. rozumieć traktat matematyczny, albo przeżywać wielką symfonię muzyczną); po drugie działać w sposób zgodny z tymi wartościami (np. rachować albo grać na fortepianie)<sup>41</sup>.

W ogromnym zespole cech tego rodzaju o. Bocheński wskazywał na cztery najważniejsze grupy, które łącznie składają się na tzw. „cywilizację duchową, zwaną także niekiedy kulturą”. Są to sprawności:

- 1) intelektualne (mające za przedmiot prawdę),
- 2) estetyczne (piękno),
- 3) moralne (dobro),
- 4) religijne (świętość)<sup>42</sup>.

Cywilizacja w sensie podmiotowym szczególnie odróżnia się od cywilizacji pojętej materialnie, tj. od dzieł cywilizacji.

Cywilizację w tym drugim znaczeniu będą nazywał cywilizacją materialną. Stanowią ją takie przedmioty, jak prace naukowe spisane na kartkach papieru, obrazy, budynki itp.<sup>43</sup>.

Łatwo zgadnąć jaki jest, wedle Bocheńskiego, stosunek cywilizacji materialnej do podmiotowej: pierwsza jest skutkiem i wynikiem drugiej. Oczywiście na tym się ten stosunek nie wyczerpuje, ale już stwierdzenie tej zależności jest bardzo ważne ze względu na wiele norm etycznych. Nieuchwycenie owej różnicy sprawia, że dochodzi do nieporozumień. Sądzi się na przykład, że zniszczenie dzieł sztuki czy zabytków stanowi „największy cios dla cywilizacji” i wyciąga się etycznie fałszywy wniosek o konieczności ochrony takich zabytków za wszelką cenę – nawet za cenę niszczenia cywilizacji podmiotowej, to znaczy wykraczania przeciw normom moralnym.

Poza cywilizacją pojętą podmiotowo i materialnie należy wyróżnić jeszcze trzecie znaczenie wyrazu „cywilizacja” – jak mówił Bocheński – „znaczenie wzorcowe, czyli idealne”.

<sup>39</sup> Tamże, s. 110.

<sup>40</sup> Tamże, s. 110.

<sup>41</sup> Tamże, s. 111.

<sup>42</sup> Tamże, s. 111.

<sup>43</sup> Tamże, s. 110.

Ludzie posiadają cywilizację w miarę, jak lepiej lub gorzej umieją się wżyć w pewne wartości. Tak np. cywilizacja etyczna jest tym wyższa, im większe jest wyczuć rozumem i wolą ideałów etycznych. Owe ideały, wartości, wzorce, czy jakkolwiek je nazwać chcemy, wzięte razem stanowią właśnie cywilizację w znaczeniu idealnym, czyli cywilizację wzorcową<sup>44</sup>.

Gdzie jest ten wzór, czym są wartości idealne, wieczne i niezmienne, królujące nad światem i nadające życiu piękno i sens pod każdym względem? Dla Bocheńskiego to sprawa wtórna, o którą toczą się odwieczne spory myślicieli. Najważniejsze, że nie można o cywilizacji mówić sensownie i realnie, jeśli się nie uzna (w ten czy inny sposób) owej idealnej sfery, w której bytuje cywilizacja wzorcowa. Sensowność, a wręcz o konieczność tego wzorca, Bocheński uzasadnia następująco:

U góry mamy Wzorzec – Ideę, cywilizację idealną, niezmienną i wieczną. Pod nią jest człowiek żywy, empiryczny, uwarunkowany biologicznie przez dziedziczenie, społecznie przez wpływ otoczenia i pracujący nad sobą. Ten człowiek stara się wznieść ku Idei, wytworzyć w sobie jak największe zrozumienie wartości i wykuć w swoim charakterze sprawność, która pozwoli mu zgodnie z nimi działać. Praca jest ciężka i długotrwała. Pojawiają się geniusze – wielcy odkrywcy naukowci, mistrzowie sztuki, bohaterowie moralności, święci. Powoli wielki duch otwiera drogi niższym i dana idea zaczyna żyć, penetru-

jąc coraz głębiej daną grupę społeczną. Inne grupy mniej posunięte na drodze cywilizacji niszczą, nieraz bezpowrotnie, cały wielowiekowy dorobek. Praca zaczyna się na nowo, aby po tysiącletniach wreszcie dojrzeć i wydać na jakimś odcinku wysokiej wartości plon<sup>45</sup>.

Te krótkie definicje i opisy, które znajdziemy w tekstach polskiego dominikana, pozwalają na ustalenie wpływu, jaki cywilizacja podmiotowa i materialna ma na społeczeństwo. Cywilizacja materialna jest narzędziem, wehikułem, za pomocą którego cywilizacja podmiotowa replikuje się z pokolenia na pokolenia. Jest więc narzędziem tak ważnym, że bez niej proces cywilizacyjny nie byłby możliwy<sup>46</sup>. Jeśli zniszczymy wszystkie książki, teksty, dzieła sztuki, artystyczne wzorce utrwalone w nawykach i obyczajach, to następne pokolenie narazone będzie na rozpoczynanie wszystkiego od nowa. Ludzie tworzą cywilizację lepiej lub gorzej, gdy umieją wżyć się w pewne wartości. Cywilizacja jest tym wyższa etycznie, im większe jest wyczuć rozumem i wolą etycznych ideałów. Owe ideały, wartości, wzorce wzięte razem stanowią dla Bocheńskiego właśnie cywilizację w znaczeniu idealnym, czyli cywilizację wzorcową<sup>47</sup>. Z tego wynika wtórne znaczenie społeczeństwa.

Sama cywilizacja nie jest bytem społecznym, ale ściśle indywidualnym i nigdzie poza indywidualną osobą ludzką nie istnieje. Ale wobec opisanego powyżej procesu

<sup>44</sup> Tamże, s. 113.

<sup>45</sup> Tamże, s. 113.

<sup>46</sup> Por. W. Wojtyła, *Cywilizacja łacińska kolebką współczesnej demokracji*, „Studia Sandomierskie” 24 (2017), s. 305.

<sup>47</sup> Por. A. Skorupka, *Cywilizacja zachodnia w poglądach o. Józefa Marii Bocheńskiego*, „Filo-Sofija” 13 (2013/2) 21, s. 253.

jej powstania w grupie jest rzeczą jasną, że gdyby nie społeczeństwo, jednostka nie osiągnęłaby nigdy poziomu, jaki posiada: dla mas przywódcami są przecież geniusze, ale oni sami wyrastają na podłożu utworzonym przez pracę poprzedników. Wszyscy bez wyjątku korzystają z zaklętych w książki, nuty, budynki i obrazy zdobywszy poprzednich pokoleń<sup>48</sup>.

Cywilizacja podmiotowa jest zatem wedle Bocheńskiego tworem społecznym, choć istnieje ontycznie tylko w jednostce. Dopiero z tego połączenia wynika norma etyczna, zgodnie z którą społeczeństwo ma wobec cywilizacji prawa i obowiązki, a jednostce, ani nawet pokoleniu, nie wolno gospodarować cywilizacją dowolnie. Człowiek jest jej dzieżcem i strażnikiem.

## Spółeczna konieczność uznania duszy nieśmiertelnej

Zapytajmy jednak, która ze znanych nam cywilizacji spełnia opisane wyżej kryteria wzorca? Ojciec Bocheński twierdzi, że cywilizacja łacińska, europejska, czasem zwana chrześcijańską. Dlaczego? Ponieważ według polskiego dominikana właśnie cywilizację europejską charakteryzują trzy podstawowe cechy – grecki stosunek do czystej formy (pragnienie wiedzy dla samej wiedzy i piękna dla niego samego), rzymski etos prawa i ujęcie w nim spraw społecznych oraz żydowsko-chrześcijańskie podejście do zagadnień moralnych. Dla Bocheńskiego jedynie Grecy jako pierwsi wytworzyli pojęcie czystej formy w stosunku do nauki i sztuki, Rzymianie ja-

ko pierwsi stworzyli podstawy społeczeństwa opartego na sprawiedliwości, własności i prawie, chrześcijaństwo zaś wniosło do kultury kategorię osoby z jej niepowtarzalnością, godnością i wypływającą z religii moralnością<sup>49</sup>. Jeśli na treść główną każdej cywilizacji składają się – jak mówił Bocheński – wspomniane już cztery elementy: intelektualny, moralny, estetyczny oraz religijny, to najpełniej ujawniają się one właśnie poprzez myśl grecką, Ewangelię i prawo rzymskie<sup>50</sup>.

Polski filozof, rozważając treściowy potencjał cywilizacji, zauważył jeszcze, że wyjątkowość i szczególna rola cywilizacji chrześcijańskiej opiera się na jed-

<sup>48</sup> J.M. Bocheński, *Polski testament*, s. 114.

<sup>49</sup> Por. tamże, s. 86.

<sup>50</sup> Bocheński twierdził, że jeśliby się szukało w historii postaci, która najpełniej w swoim życiu oddawałaby harmonię tych trzech fundamentalnych czynników, tworząc piękną całość, to najbardziej reprezentatywną postacią byłby św. Tomasz z Akwinu. Akwinata, myśliciel wielkiej szkoły greckiej, bo swą filozofię wsparł na Arystotelesowskiej metafizyce, główny twórca i przedstawiciel renesansu średniowiecznej filozofii, w ideałach zakonnego życia religijno-etycznego niezwykle bliski św. Franciszkowi z Asyżu, tworzący dzieła, w których na prawie każdej stronicy przemawia oprócz Ewangelii i Hellady, coś trzeciego i nowego: *ius Romanum*, prawo starożytnego Rzymu. Dlatego człowiek wierzący jest, wedle Tomasza, największym racjonalistą, ponieważ on wierzy, że świat i rozum ludzki został stworzony przez Boga, a więc badanie rozumowe nie może być sprzeczne z wiarą; por. tamże, s. 118.



nym kluczowym warunkiem, który nazywa wręcz rewolucyjnym. Według niego warunek ten leży u samych podwalin łaćcińskiego modelu społecznej organizacji – jest to uznanie nieśmiertelności duszy ludzkiej.

Nauka ta istnieje w zarodku już u Platona, ale aż do Ewangelii nie znalazła nigdzie precyzyjnego i pełnego wyrazu. Na niej oparte są, i koło niej skupiają się, z jednej strony najważniejsze dla cywilizacji tezy myśli filozoficznej greckiej, z drugiej, w tym, co istotne, prawo rzymskie. Jej logicznym rozwinięciem jest, mimo spaczeń, które ta ostatnia zawiera, myśl Rewolucji Francuskiej. Na niej stoi i z nią paść musi ideologiczna strona naszej cywilizacji<sup>51</sup>.

Źródłem wpływu i znaczenia tego czynnika Bocheński każe nam szukać u Platona, a dokładnie w filozoficznej wizji platońskiego dualizmu: istnieje świat ziemski, na którym nie ma niczego poza wiecznie zmiennym prądem zjawisk (Heraklitowy wariabilizm), będący miejscem ciągłej walki i przemijających obrazów; i drugi, nadrealny świat niezmiennych idei. Prawda, piękno i dobro, a także wszelkie wartości i byty istnieją naprawdę tylko w tym drugim świecie<sup>52</sup>. Na ziemi każda rzecz osiąga wartość i na tyle jest prawdziwa, dobra i piękna, na ile „ma udział” w świecie idei. Jednak – mówi Bocheński – tu na ziemi istnieje coś, co nie będąc ideą, ma w idei udział

większy, jest czymś pośrednim pomiędzy zmienną rzeczywistością a doskonałością idei – to ludzka dusza. Dowodem na to jest fakt, że choć dusza żyje w swoim ciele w zmiennym świecie, to jednak potrafi poznać rozumem różne idee i rządzić się w życiu idealnymi prawami.

Platon wyróżnia dwa światy: świat idei i świat rzeczy ziemskich. W tym drugim niższym świecie rzeczy ziemskich jest coś, co ma bezpośredni stosunek do świata idei: psyche, dusza ludzka. Wskutek tego dusza ludzka jest wyniesiona ponad całą przyrodę, chrześcijaństwo jest pewną interpretacją platoizmu. Zamiast platońskich idei występuje Bóg. Tak więc z chrześcijańskiego punktu widzenia człowiek ma bezpośredni stosunek do Boga i wskutek tego jest wyniesiony ponad całą przyrodę. To jest platońska wizja człowieka<sup>53</sup>.

Właśnie w przyjęciu prawdy o istnieniu nieśmiertelnej duszy w każdym człowieku polski dominikanin widzi fundament łaćcińskiej cywilizacji. Tu jest podstawa jej racjonalizmu oraz przekonanie, że człowiek może i powinien, niezależnie od swoich uczuć czy potrzeb, poznawać prawdę przedmiotową. Może, a nawet powinien to czynić, ponieważ wyposażony jest po temu w niezwykłą władzę – intelekt. Już samo uznanie mocy i wagi intelektu jest sprawą kapitalnej doniosłości. Dlatego Bocheński konkluduje:

<sup>51</sup> Tamże, s. 119.

<sup>52</sup> „Kiedy się tak te rzeczy mają, to zgodzić się trzeba, że istnieje jeden rodzaj rzeczy, niezmienny, niezrodzony i nieginący, który ani w sobie nie przyjmuje niczego skądinąd, ani sam w nic innego nigdzie nie przechodzi, niewidzialny i w żaden inny sposób niedostrzegalny – oglądać go może tylko myśl rozumna. I drugi rodzaj rzeczy, nazywany tak samo i podobny do tamtego, spostrzegalny, zrodzony, zmienny ustawicznie, który powstaje w pewnym miejscu i znowu stamtąd przepada – uchwyć go potrafi mniemanie i spostrzeżenie”, Platon, *Timajos* 52A, tłum. W. Witwicki, w: Platon, *Dialogi*, tom II, Kęty 1999.

<sup>53</sup> *Między logiką a wiarą*. s. 211-212.

„My, Europejczycy, i my tylko, wytworzyliśmy, wskutek uznania tej tezy, naukę bezosobową i obiektywną”<sup>54</sup>.

Jak zatem na mocy platońskiej wizji rzeczywistości, odkrycia i przyjęcia prawdy o duszy nieśmiertelnej zbudowano cywilizację, którą dziś nazywamy łacińską lub chrześcijańską?

U podstaw leży helleńska wiara w istnienie niezależnego od człowieka nadludzkiego świata niezmiennych prawd, zasad i norm; my chrześcijanie nazywamy ten świat Bogiem, ale nawet ci z nas, którzy w Boga nie wierzą, przejęli od nas wiarę w istnienie czegoś, co Go im zastępuje w tym względzie. To jest sprawa pierwsza. Następnie człowiek – każdy człowiek bez wyjątku – jest zgodnie z naszą wiarą bezpośrednio przyporządkowany do Boga w ten sposób, że tym samym nie jest tylko częścią przyrody, ale czymś znacznie więcej: w szczególności dzięki temu przyporządkowaniu posiada z jednej strony prawa, których mu odbierać nie wolno, z drugiej obowiązek czynu, od którego żadna moc ziemską nie może go zwolnić<sup>55</sup>.

Wnioski cywilizacyjne wobec tak postawionej historiozoficznej tezy są doniosłe. Jeśli istotę człowieka stanowi nieśmiertelny podmiot (dusza, świadomość, intelekt), to on sam nie może być tylko narzędziem, ale zawsze musi być celem: żadne społeczeństwo, naród, państwo, żadna jednostka nie ma prawa go sobie bez reszty podporządkować<sup>56</sup>.

Nie do końca, być może, zdajemy sobie sprawę jaką wagę ma teza platońska.

Wynika z niej (podstawowe potem dla cywilizacji łacińskiej przekonanie), że człowiek dzięki posiadanemu przez siebie rozumowi może i powinien poznać prawdę przedmiotową, która jest niezależna od jego uczuć, pragnień czy potrzeb. To właśnie daje początek obiektywnej, bezosobowej nauce wyzwolonej nie tylko z elementów mitologicznych i religijnych, ale także wolnej od użytecznego nastawienia. Sprawą równie istotną, która bierze swój początek z platońskiego odkrycia, jest uznanie, że człowiek podporządkowany jest Absolutowi – wymiarowi nadludzkiemu i nadziemskiemu – niezależnie od tego, czy utożsamiony zostanie on z platońską ideą, Pierwszym Nieporuszonym Poruszyтелем Arystotelesa, transcendentną jaźnią Kanta, czy chrześcijańskim Bogiem<sup>57</sup>.

Owa platońska teza w zetknięciu z Ewangelią nabrała nowej żywotności. Związana z zawartym w niej humanizmem, który ufundowany jest na miłości osobowego Boga i bliźniego, stała się siłą napędową, która była w stanie zburzyć cały dotychczasowy porządek niższych szczebli kulturowych, by stać się ostatecznie osią cywilizacji nazywanej odtąd chrześcijańską. Jak twierdzi Bocheński, okres przeszło dwóch tysięcy lat rozwoju tej cywilizacji to historia rozwoju idei godności człowieka, powszechnego braterstwa, nadziemskiej roli istoty ludzkiej, walki z niewolnictwem oraz konieczności takiego działania oraz organizowania życia społecznego, by człowiek mógł w pełni rozwijać się właśnie

<sup>54</sup> J.M. Bocheński, *Polski testament*, s. 120.

<sup>55</sup> Tamże, s. 124.

<sup>56</sup> Por. tamże, s. 124.

<sup>57</sup> Por. W. Wojtyła, *Cywilizacja łacińska*, s. 308-309.

jako człowiek. Trzecim, wymienianym tradycyjnie, podstawowym czynnikiem w tworzeniu cywilizacji chrześcijańskiej było *ius Romanum* – prawo rzymskie. Ono również daje się wywieść z takich greckich założeń myślowych, takich jak chociażby wiara w istnienie niezmienną prawdy i obowiązującego prawa. W prawie rzymskim wielowiekowa myśl grecka znalazła swoje skonkretyzowanie w wielorakiej postaci. Bocheński zwraca uwagę na trzy jego aspekty: pierwszy – odrzucenie podmiotowego pojęcia winy i kary w zależności od kaprysów władcy; drugi – koncepcja równości wobec prawa dla wszystkich, nawet dla największych zbrodniarzy;

trzeci – przedstawienie ogólnych zasad w praktycznej, konkretnej i prostej formie<sup>58</sup>.

Tak sformułowane tezy chrześcijańskiej cywilizacji bronią człowieka przed jego uprzedmiotowieniem na każdym etapie jego egzystencji. Wartością staje się obrona godności osoby i niedopuszczenie do powstania reżimów totalitarnych, gdzie jednostka nie istnieje dla siebie, ale zawsze jest w funkcji społeczeństwa, grupy, interesów wspólnoty lub państwa i ostatecznie zostaje sprowadzona do roli narzędzia i części, a nie pełnoprawnego autonomicznego, niepowtarzalnego i niezależnego bytu ludzkiego<sup>59</sup>.

## Władza – sprawcza moc społeczności

Mówiąc o podstawowych kategoriach społecznych – naród, społeczeństwo, cywilizacja – nie można nie podjąć tematu przywództwa czy władzy. Z definiowaniem tych pojęć nie jest łatwo. Wiemy, że władza najczęściej wyłania się z decyzji objęcia odpowiedzialnością pewnej społeczności i wyznaczenia jej celów, które powinna spełniać. Zwierzchność dzieli się na dwa zasadnicze typy: autorytet i przywództwo regulacyjne<sup>60</sup>. Autorytet jest cechą osobistą jednostek

i wiąże się z ich statusem społecznym, natomiast regulacja wynika zarówno z dobrej organizacji życia, jak i z pracy danej społeczności. Z takich cech wyłania się podstawowe ujęcie władzy, według którego jest ona utożsamiana z podmiotem mogącym skutecznie wydawać polecenia innym podmiotom<sup>61</sup>. Taką możliwość władza nabywa albo na drodze faktycznej przewagi, albo na mocy norm prawnych, albo za pomocą innych form regulujących zachowania

<sup>58</sup> Por. tamże, s. 309.

<sup>59</sup> Por. tamże, s. 307.

<sup>60</sup> Por. *Władza polityczna. Koncepcje i ujęcie zjawiska*, red. S. Wróbel, Katowice 1997, s. 63.

<sup>61</sup> We współczesnych państwach demokratycznych podmiotem władzy jest lud-naród w rozumieniu anglosaskim i francuskim. Natomiast zasada suwerenności ludu wiąże się z prawem każdego narodu do samostanowienia, zorganizowania się w samodzielne państwo, które deleguje do rządzenia swoją władzę. Zob. szerzej: B. Russell, *Władza. Nowa analiza społeczna*, tłum. M. Kądzielski, R. Gołębiowski, Warszawa 2001, s. 35-45; P. Winczorek, *Wstęp do nauki o państwie*, Warszawa 1996.

w grupie społecznej<sup>62</sup>. Thomas Hobbes wyróżniał trzy podstawowe motywy posłuszeństwa wobec cudzych rozkazów: siłę, autorytet i *władzę*. Posłuszeństwo wobec władzy łączy w sobie strach przed siłą, która może być użyta w przypadku nieposłuszeństwa wobec niej i respekt w poszanowaniu autorytetu rządzących<sup>63</sup>.

Oczywiście władza jest zjawiskiem złożonym i nie chodzi o to, by podawać tu szerokie i różnorodne jej definicje. Zaznaczmy tylko, że istotą władzy jest siła płynąca z zależności między podwładnymi a rządzącymi. Zależność ta zostaje zawiązana na skutek uznania władzy, czyli jej akceptacji przez społeczeństwo, stając się tym samym stosunkiem dwustronnym. Władza, realizując określone zamierzenia służące celom społecznym, przedstawia się zatem jako uogólniona zdolność organizacyjna systemu społecznego<sup>64</sup>.

Dla naszych rozważań ważne jest zrozumienie, że w zorganizowanym społeczeństwie władza jest czymś koniecznym. Oznacza ona taki typ stosunków społecznych, które wyznaczają zinstytucjonalizowany oraz sformalizowany sposób podejmowania decyzji, wiążących osoby i grupy ludzi jako strony co do podziału lub ochrony dóbr, które mogą stać się przedmiotem konfliktu bądź dobra wspólnego. Oczywiście są to nie tylko

dobra materialne, ale także niematerialne – bezpieczeństwo, wiedza, dostęp do informacji, edukacja, kult religijny, ochrona zdrowia<sup>65</sup>.

Podobne rozumienie władzy znajdziemy również u Bocheńskiego. Według niego każde społeczeństwo musi mieć władzę. Bocheński ujmuje jednak tę relację nie proceduralnie czy prawnie, ale metafizycznie mówiąc, że „władza ma się do członków społeczeństwa tak, jak akt do możliwości, jak treść do twórcy”<sup>66</sup>. Aktem władzy są treści jej decyzji i rozporządzeń, możliwością – wspólnota społeczna, w ramach której można owe rozkazy i dyspozycje zrealizować. Od treści decyzji władzy zależy, czy zrealizowanie danej możliwościowej struktury społecznej będzie godziwe sprawiedliwe i moralne. Oczywiście Bocheński nawiązuje tu do obecnej u Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu nauki o hylemorficznej jedności osoby ludzkiej. Człowiek nie ma dwóch natur, dwóch istot. Jest jedną niepodzielną naturą duchową, która właśnie jako osoba jest społeczna, w której materia jest tworzywem, a duch treścią, aktem. Stąd – mówi Bocheński – nie ma „człowieka indywidualnego” i „społecznego”, ale tylko jeden i ten sam człowiek, w którym element indywidualny ma się jak tworzywo, jak możliwość

<sup>62</sup> Por. J. Węgrzecki, *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura*, Warszawa 2011, s. 31-45.

<sup>63</sup> Por. T. Hobbes, *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1954, s. 367.

<sup>64</sup> Por. Sz. Wróbel, *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej*, Poznań 2002, s. 274-334.

<sup>65</sup> Por. W. Lamentowicz, *Strategia państwa: teoria państwa aktywnego wobec sił spontanicznych*, Warszawa 2015, s. 14-38.

<sup>66</sup> I.M. Bocheński, *ABC tomizmu*, s. 73.

do elementu społecznego, który jest jego treścią i aktem<sup>67</sup>.

Dla Bocheńskiego nie ulega wątpliwości, że władza ma moc stanowienia praw pozytywnych i wprowadzania ich w życie. W myśl tego, co przytoczyliśmy mówiąc o jego rozumieniu społeczeństwa, jest to jednak godziwe i zasadne wtedy tylko, gdy władza występuje w imieniu dobra społecznego i nie jest abstraktem, ale zespołem osób ludzkich, obowiązanych do postępowania zgodnie z zasadami etyki. Dla dominikana nie ulega zatem wątpliwości, że istnienie władzy opiera się na prawie naturalnym, ale jednocześnie sposób jej ustanowienia jest w znacznym zakresie dowolny. Owa swoboda w realizowaniu zadań władzy jest tak daleka – Bocheński idzie tu za nauką Arystotelesa – że nie istnieje żaden ustroj bezwzględnie doskonały. Różne ustroje mogą okazać się dobrymi lub nawet najlepszymi zależnie od okoliczności. Sposób ustanowienia władzy nie jest zatem wprost wyznaczony przez samą naturę ludzką, nie

ma też w naturze ludzkiej niczego, co by nakazywało uważać np. ustroj parlamentarny, a nie autokratyczny, za najlepszą formę ustroju. Pod tym względem nie ma ani wzoru, ani niezawodnej recepty<sup>68</sup>.

Oczywiście Bocheński zdaje sobie sprawę, że choć dowolność ustrojów daje metodologiczną swobodę sprawowania pieczy nad społecznościami, to jednak władza jest zawsze czynnikiem, który nadaje treść i określoną organizację życia danemu społeczeństwu. Niewątpliwie możliwy jest stan, w którym dane społeczeństwo nie ma jasno wyróżnionej władzy (np. naród, który nie ma państwa), jednak zawsze jakiś ośrodek, nadający, mniej lub bardziej sprawnie, kierunek działalności społecznej, jest dla każdej wspólnoty istotny. Władza jest zatem czymś naturalnym, opartym na prawie naturalnym, a więc ostatecznie – twierdzi Bocheński – na myśli Boga i w tym sensie można od strony tomistycznej (klasycznej) mówić, że: „władza pochodzi od Boga”<sup>69</sup>.

## Cywilizacje trwają czy umierają?

Ojciec Józef M. Bocheński OP w swoim długim i bardzo aktywnym życiu zajmował się wieloma sprawami i tematami. W jego obszernej twórczości znajdziemy – jak przedstawiłem – również wiele treści związanych z zagadnieniami społecznymi. Pokazał przede wszystkim, że w definiowaniu społeczeństwa

należy zająć stanowisko pośrednie między dwoma błędami, które wynikają z niezrozumienia bytowania realnej przypadłości. Gdy uznaje się bowiem tylko istnienie substancji, wtedy trzeba wybierać między twierdzeniem, że substancją tą jest społeczeństwo (wówczas konsekwencją jest skrajny

<sup>67</sup> Por. I.M. Bocheński, *ABC tomizmu*, s. 69.

<sup>68</sup> Por. tamże, s. 73.

<sup>69</sup> Por. tamże, s. 74.

kolektywizm, a nawet totalitaryzm), a twierdzeniem, że substancją tą jest tylko człowiek (z czego, wobec zaprzeczenia istnieniu realnych relacji, wynika anarchizm). Polski dominikanin dowodził, że prawda jest inna: jednymi substancjami w społeczeństwie są indywidualni ludzie, ale poza substancjami istnieją jeszcze realne relacje, tak że społeczeństwo, choć nie jest substancją, jest przecież rzeczywistością, jest czymś więcej niż sumą jednostek. Dzięki rozważaniom Bocheńskiego można zatem uniknąć dwu absurdalnych konsekwencji moralnych i politycznych wynikających z teorii społecznych. Jeśli jedynymi substancjami w społeczeństwie są poszczególni ludzie, społeczeństwo nie jest samoistnym bytem mitycznym, ale po prostu zespołem osób ludzkich, powiązanych realnymi relacjami.

Ważne jest również, i na swój sposób nowatorskie, ujmowanie przez polskiego dominikanina zagadnienia cywilizacji. Jego rozróżnienie na cywilizację: podmiotową, materialną i wzorcową jest oryginalne, ukazuje bowiem fundamentalną rolę tezy o konieczności uznania nieśmiertelnej duszy ludzkiej. Przyjęcie platońskiej tezy o duszy wywyższa ją nieskończenie, ponieważ podporządkowuje bez reszty idei – obiektywnym formom i wartościom. Chrześcijaństwo nie tylko udostępniło tę myśl szerokiej kulturze społecznej, ale, co więcej, wzmocniło ją niezmiernie przez własne wielkie twierdzenia. Platońska myśl nabiera w Ewangelii zupełnie nowego wymiaru, zostaje związana z przykazaniem miło-

ści i Bogiem, będąc wielką siłą motoryczną rozwoju ludzkości. Realizowana w praktyce zmienia świat, stając się osią cywilizacji nazwanej potem chrześcijańską, klasyczną bądź łacińską<sup>70</sup>. Na mocy ideowego wzorca, wynikającego z syntezy greckiej myśli filozoficznej, rzymskiego prawa i przesłania Ewangelii, tworzenie cywilizacji chrześcijańskiej pociąga za sobą przyjęcie owego ideału w ramach tworzonej kultury i obyczajów. Niekwestionowanym wkładem tak ujmowanej cywilizacji jest przekonanie, że dzięki wspólnemu ojcostwu Boga wszyscy ludzie jako bracia i siostry są równi w godności. W tym modelu cywilizacyjnym człowiek nigdy nie może być środkiem i narzędziem, ale zawsze celem wszelkich działań, zarówno indywidualnych, międzyludzkich, jak i społecznych. Bocheński uzasadniał, że właśnie dzięki cywilizacji łacińskiej zrozumieliśmy, że człowiek jest osobą, a to znaczy, iż jest on bytem rozumnym i wolnym, którego żadne państwo, naród czy inna wspólnota lub jednostka nie mają prawa sobie podporządkować. Spotkanie myśli greckiej, rzymskiej refleksji nad prawem i orędzia Jezusa z Nazaretu przyniosło owoc w postaci odkrycia kategorii osoby. Kategoria ta stała się jednym z głównych fundamentów, na których oparła się Europa, urosła do rangi najbardziej istotnych jej znamion cywilizacji europejskiej, bez którego nie mogłyby narodzić się i rozwinąć idee równości, wolności, a ostatecznie demokracji w ich współczesnym rozumieniu<sup>71</sup>.

<sup>70</sup> Por. A. Skorupka, *Cywilizacja zachodnia*, s. 255.

<sup>71</sup> Por. W. Wojtyła, *Cywilizacja łacińska*, s. 310.

Oczywiście w swojej refleksji nad kondycją życia kolektywnego Bocheński nie był bezkrytycznym idealistą, wręcz przeciwnie. Jako poznawczy realista pod koniec swojego życia, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, twierdził, iż na pięć najważniejszych cywilizacji na ziemi cztery umierają (indyjska, chińska, rosyjska lub turańska i arabska), a żywotna, choć chora, jest wywodząca się z opisanego wyżej etosu grecko-rzymsko-chrześcijańskiego cywilizacja zachodnia (łacińska).

Nasza cywilizacja jest oczywiście chora. Jest pięć cywilizacji jeszcze żywych, z których cztery umierają, a piąta, nasza, jest chora. To nie jest wielka pociecha. W każdym razie wszystkie cechy umierania wiadać, między innymi cechy wtórne, jak sceptycyzm moralny. Z cech zasadniczych: brak woli obrony i brak woli rodzenia dzieci. Po tym się rozpoznaje kryzys<sup>72</sup>.

Dla Bocheńskiego tamte cywilizacje gniją i umierają z powodu zaniku religii i degradacji prawa (anarchii społecznej). Przejawem chorób, jakie toczą cywilizacje, zawsze jest najpierw silny wzrost sceptycyzmu wobec wierzeń religijnych i pojawiający się wraz z nim upadek moralności, potem rozkład myślenia teoretycznego, niechęć do czystej formy (leninizm, marazm, relatywizm), a ostatecznie zanik poczucia obowiązku, porządku, prawa i zasad sprawiedliwości. Wtedy właśnie, gdy nasilą się symp-

tomy sceptycyzmu, gnuśności, znudzenia i porzucenia prawa, pojawia się moralna oraz życiowa anarchia. Ona wypełnia treść życia cywilizacyjnego. Dodatkowym negatywnym bodźcem jest industrializacja i urbanizacja życia społecznego – organiczne społeczeństwo ulega zniszczeniu i powstaje zbiór autonomicznych jednostek (atomów), zamierają międzyludzkie relacje i pragnienie życia<sup>73</sup>. Bocheński przytacza w swych tekstach rozpad struktur społecznych, opisany dobrze przez francuskiego socjologa Emila Durkheima. Zaczyna się on od erozji religii, później przychodzi zepsucie moralne, dalej rozkład teoretyczny, sceptycyzm i wreszcie rozkład prawa – chaos<sup>74</sup>.

Najgorszym symptomem jest jednak brak wiary. Nawet marksizm, mówił Bocheński, nie był tak wielkim zagrożeniem, gdyż on był namiastką wiary. Najgroźniejszy jest zatem sceptycyzm, który dla polskiego dominikanina stanowi bardzo szkodliwy zabobon. Dla sceptyka nie ma poznania pewnego. Przyczyną tej postawy jest erozja społeczności – chore cywilizacje zawsze produkują sceptycyzm. Początek upadku rozpoczyna się zatem od utraty religijności. Człowiek pozbawiony jest wtedy odpowiedzi na najważniejsze zagadnienia egzystencjalne, nie potrafi postawić sobie celów przekraczających świat doczesny, a tym samym nie ma wewnętrznego przekonania do prowadzenia życia

<sup>72</sup> *Między logiką a wiarą*, s. 194.

<sup>73</sup> Por. J.M. Bocheński, *Polski testament*, s. 93.

<sup>74</sup> Zob. E. Durkheim, *Próba określenia zjawisk religijnych*, tłum. S. Brzozowski, Warszawa 1903; P. Fabiś, *Emile Durkheim jako teoretyk kultury*, Poznań 2008; J. Szacki, *Durkheim*, Warszawa 1964; W. Jacher, *Emila Durkheima koncepcja religii jako czynnika integracji społecznej*, „Studia Philosophiae Christianae” 9 (1973) 2, s. 43-62.

prawego i sensownego. W kilku miejscach, obrazując swoje poglądy, dominikanin przytaczał cytaty z rzymskiego stoika Seneki: „kiedy mężczyźni nie wierzą w bogów, a kobiety noszą przeźrocyste szaty, to jest początek końca<sup>75</sup>”. Autor *Logiki religii* pod koniec swojego życia z mocą przestrzegał, że najgroźniejszy dla cywilizacji jest sceptycyzm i odejście od myślenia teoretycznego: „Kiedy grupa ludzka staje się niewierna ideałom własnej cywilizacji, przychodzi śmierć<sup>76</sup>”.

Oczywiście nie można nie zaznaczyć, że w obserwacjach i wnioskach o. Bocheńskiego był również obecny pewien optymizm. Polski dominikanin twierdził, że cywilizacja europejska choć jest chora, przetrwa kryzys:

Jeśli wolno wypowiedzieć swój osobisty pogląd, jestem optymistą: mam przeświadczenie, że Europa jest jeszcze wielką siłą, która się zniszczyć nie da<sup>77</sup>.

Sam o sobie mówił wyraźnie: „Ja jestem śródziemnomorski – to jest nasza cywilizacja<sup>78</sup>”. Dlatego kilka razy przypomniał przemówienie radiowe, wygłoszone 1 września 1944 roku przez papieża Piusa XII, w którym wzywał on wszystkich ludzi dobrej woli do obrony cywilizacji chrześcijańskiej. Owo wezwanie Ojca Świętego było dla Bocheńskiego najbardziej imperatywnym nakazem chwili obecnej<sup>79</sup>.

Zagadnienie genezy i rozwoju cywilizacji stanowiło dla Bocheńskiego ważną część refleksji, pisał o tym i mówił

w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, warto zatem odnieść się do tych rozważań. Po pierwsze, w wymienionych przez niego umiarkowanych cywilizacjach – indyjska, arabska, rosyjska – nie widać mocnego upadku religijności, który zawsze jest początkiem głębokiego kryzysu. Przeciwnie, w Indiach dokonuje się ekspansja nacjonalistycznie rozumianego hinduizmu, w islamie religia dla setek milionów ludzi stanowi podstawę życia, a Koran wyznacza rytm codzienności, w prawosławiu (Rosja, kraje bałkańskie) także nie widać radykalnego spadku religijności. Tylko Europa staje się coraz bardziej ateistyczna, niechętna, a nawet wroga chrześcijaństwu, a odsetek ateistów i niepraktykujących Europejczyków w młodym pokoleniu wciąż rośnie. Po drugie: Czy cywilizacja chińska rzeczywiście umiera? Dziś, w 2021 roku, widzimy, że chińska społeczność wydaje się przeżywać nie tylko wielki rozwój gospodarczy, ale także dokonuje się silna ekspansja chińskiej technologii i kultury. Chińskie podejście do polityki czy spraw społecznych, chociaż budzi bardzo poważne zastrzeżenia z punktu widzenia zachodnich standardów życia, odnosi we własnym kraju i na arenie międzynarodowej duże sukcesy. Okazało się, że cywilizacja chińska, uznając cały czas marksizm i ideologię komunistyczną, potrafi pogodzić to z gospodarką wolnorynkową oraz z akceptacją własnej konfucjańskiej przeszłości i tradycji kul-

<sup>75</sup> Por. J.M. Bocheński, *Polski testament*, s. 104.

<sup>76</sup> Tamże, s. 104.

<sup>77</sup> Tamże, s. 125.

<sup>78</sup> Tamże, s. 106.

<sup>79</sup> Por. tamże, s. 109.



turowej. Samuel P. Huntington, autor słynnego *Zderzenia cywilizacji*, inaczej niż Bocheński twierdził, że Chiny będą największym graczem w dziejach ludzkości<sup>80</sup>. Być może zatem polski dominikanin pomylił się w ocenie wymienionych przez siebie cywilizacji, okazuje się bowiem, że Chiny mogą przejąć dominację w świecie po społeczności zachodniej (dawnej cywilizacji łacińskiej).

Sam o. Bocheński pozostał niewątpliwie wierny przekonaniu, że takiego

połączenia godności, dobroci i mocy, jakie wytworzyła w ciągu swej wielowiekowej historii cywilizacja Zachodu, na próżno szukać gdziekolwiek na świecie. Należy zatem, z mocą przekonywał nas polski dominikanin, pielęgnować i strzec tej wzorcowej wizji świata, wspólnoty i osoby – trwać przy niej, bronić jej i ją promować. Może ten trud nie pozostanie daremny i po czasach kryzysu odrodzą się klasyczne postawy, ideały i formy.

<sup>80</sup> Na dominującą rolę Chin wskazuje dziś bardzo wiele publikacji: A. Sheldon-Duplaix, *Beyond the China Seas: Will China Become a Global "Sea Power"?*, „China Perspectives” 107 (2016) 3, s. 43-52; J.S. Nye, *Perspectives for a China Strategy*, „Prism” 8 (2020) 4, s. 120-131; P. Hays Gries, *Harmony, Hegemony, & U.S.-China Relations*, „World Literature Today”, vol. 81, nr 4, s. 44-47; Kai-Fuu Lee, *Inteligencja sztuczna, rewolucja prawdziwa. Chiny, USA i przyszłość świata*, tłum. K. Hejwowski, Warszawa 2019; K. Strittmatter, *Chiny 5.0. Jak powstaje cyfrowa dyktatura*, tłum. A. Gadzała, Warszawa 2020; Min-hyung Kim, *A real driver of US-China trade conflict: The Sino-US competition for global hegemony and its implications for the future*, „International Trade, Politics and Development” 3 (2019) 1, s. 30-40; M. Carvalho, A. Azevedo, A. Massuquetti, *Emerging Countries and the Effects of the Trade War between US and China*, „Economies” 7 (2019) 2, s. 45-47.

## Social categories and their meaning in the thought of Fr. Józef Maria Bocheński OP

**Keywords:** Bocheński, civilization, nation, culture, society, homeland

Józef Innocenty Maria Bocheński was one of the most colourful figures of the 20<sup>th</sup> century Polish emigration. His eventful biography would have been sufficient to endow with it several people – Dominican father, logician, historian of philosophy, sovietologist, army chaplain, pilot and traveller, renowned lecturer and valued preacher, he was one of the most original and outstanding Polish intellectuals. As a scholar, lecturer and publicist he left a vast legacy. Thomism was a starting point of his academic journey (under supervision of Fr. Jacek Woroniecki), later on he devoted himself to logic and analytic philosophy. He described himself as a rationalist, analyst and exponent of objectivity. This rationalist trait was characteristic of Fr. Bocheński – he perceived all problems and issues through the lens of philosophical realism, cognitive objectivity and, in his earlier writings, from the standpoint of Thomism with its basic metaphysical categories.

In his analyses Bocheński made Aristotelian realism his point of departure, claiming that a man as a person is essentially a social being because of his spiritual nature. A human being is a social being both in a negative („a man as a person cannot live without society because his full development will be impossible to achieve without it”) and positive sense („man is adapted to society, coexistence and cooperation with other people”). These bonds and relationships

are so strong that sociability constitutes an essential feature of human nature.

Society is therefore a group of people who share a common goal which is the common good. For Bocheński all individualistic approaches, in which a man is regarded as a monad minding his own interests and goals, who enters into relationships with other people solely for serving his utilitarian purposes, unable to satisfy his egoistic desires on his own, are false. In this view, deriving from Thomas Hobbes and Jean Jacques Rousseau, an individual needs other people only due to his own insufficiency in achieving his aims. Hence the necessity of „social contract” that unites egoistic individuals – its legal validity begets community. Bocheński rejects as opposed to reality all divisions between individual and social nature of a man, in particular the social contract theory according to which society should be understood as the outcome of an agreement between people.

The most difficult, but also the most interesting social issue tackled by Fr. Bocheński is an attempt to explain what a civilisation is. Writing about civilization Bocheński usually had in mind civilizational circle – a certain area inhabited by people who have certain common ideals. He generally omitted an important but also complex and differently solved by various thinkers problem of difference between civilization and culture and their mutual relationship. Clar-

ifying the notion of civilization Bocheński pointed out that the distinction between the three kinds of civilization, namely „subjective civilization”, „material civilization”, and „model civilization” might prove helpful. In his opinion the relationship between material civilization and subjective civilization is such that the former is the result and consequence of the latter. If we acknowledge - Bocheński wrote - that the essence of a human being is some immortal substance (soul, conscience, intellect), it follows that a man cannot be a mere instrument, but he has always to be the objective. It means that no society, na-

tion, state or another individual has a right to subordinate completely a human being. Model civilization based on personalistic ideals can be brought about by the meeting of Greek philosophy, Roman law and Christian Gospel. This encounter made it possible to discover the uniqueness of category of person and became one of the main foundations of Christian civilization. Affirmation of a person, as Bocheński argued, is one of the most important hallmarks of this civilization, without which democracy in its modern sense could not have been born and would not be able to develop.

## Bibliografia

1. Bagbay P., *Historia i kultura*, tłum. J. Siedlicki, Warszawa 1975.
2. Bocheński I.M., *ABC tomizmu*, Londyn 1950.
3. Bocheński J.M., *Ku filozoficznemu myśleniu*, Warszawa 1986.
4. Bocheński J.M., *Lewica, religia, sowietologia*, Warszawa 1996.
5. Bocheński J.M., *Marxizm – leninizm. Nauka czy wiara?*, Komorów 1999.
6. Bocheński J.M., *Patriotyzm. Męstwo. Prawość żołnierska*, Komorów 1999.
7. Bocheński J.M., *Polski testament. Ojczyzna, Europa, cywilizacja*, Komorów 1999.
8. Bocheński J.M., *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Kraków 1992.
9. Bocheński J.M., *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, Komorów 1999.
10. Braudel F., *Problemy historii cywilizacji*, Warszawa 1971.
11. Golka M., *Cywilizacja współczesna i globalne problemy*, Warszawa 2012.
12. Grzybowski J., *Czy relacja – najstarszy rodzaj bytowości w metafizyce św. Tomasza – może stanowić fundament realnego bytu narodu?*, „Rocznik Tomistyczny” 5 (2016).
13. Grzybowski, J., *Ojczyzna i naród w myśli o. J.M. Bocheńskiego – Polaka i emigranta*, w: *Filozofia na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie*, red. M. Płotka, J. Pyłat, A. Andrzejuk, Warszawa – Londyn 2014.
14. Hannerz U., *Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca*, tłum. K. Franek, Kraków 2006.
15. Henninger M.G., *Relations. Medieval Theories 1250–1325*, Oxford 1989.
16. Hobbes T., *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1954.
17. Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Kraków 1996.
18. Konstańczak S., *O obowiązkach filozofii względem narodu i państwa – Józef Maria Bocheński w roli „sumienia” polskiej filozofii powojennej*, „Filo-Sofija” 13 (2013/2) 21.
19. Kroeber A.L., *Istota kultury*, tłum. P. Sztompka, Warszawa 1973.
20. Kroeber A.L., Kluckhohn C., *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*, Cambridge 1952.
21. Lamentowicz W., *Strategia państwa: teoria państwa aktywnego wobec sił spontanicznych*, Warszawa 2015.
22. *Między logiką a wiarą. Z Józefem M. Bocheńskim rozmawia Jan Parys*, Les Éditions Noir Sur Blanc, Montricher 1988.
23. Moskal P., *Bocheński*, w: *Encyklopedia filozofii polskiej, A–Ł*, tom 1, Lublin 2011.
24. Mumford L., *Technika a cywilizacja*, Warszawa 1966.

25. Russell B., *Władza. Nowa analiza społeczna*, tłum. M. Kądziałski, R. Gołębiewski, Warszawa 2001.
26. Sassen S., *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, tłum. J. Tegnerowicz, Kraków 2007.
27. Simmel G., *Filozofia kultury. Wybór esejów*, tłum. W. Kunicki, Kraków 2007.
28. Simmel G., *Socjologia*, Warszawa 2006.
29. Skorupka A., *Cywilizacja zachodnia w poglądach o. Józefa Marii Bocheńskiego*, „Filo-Sofija” 13 (2013/2) 21.
30. Staniak B., *Józef Maria Bocheński OP – portret i oblicza erudyty*, „Człowiek w kulturze” (2006) 18.
31. Tarasiewicz P., „Kultura” i „Cywilizacja” – próba korelacji, „Roczniki Kulturoznawcze” 2 (2011).
32. Toynbee A.J., *Hellenizm. Dzieje cywilizacji*, tłum. A. Piskozub, Toruń 2002.
33. Toynbee A.J., *Studium historii*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 2000.
34. Węgrzecki J., *Wpływ, autorytet, dominacja. Teorie władzy i ich struktura*, Warszawa 2011.
35. Winczorek P., *Wstęp do nauki o państwie*, Warszawa 1996.
36. *Władza polityczna. Koncepcje i ujęcie zjawiska*, red. S. Wróbel, Katowice 1997.
37. Wojtyła W., *Cywilizacja łacińska kolebką współczesnej demokracji*, „Studia Sandomierskie” 24 (2017).
38. Wróbel S., *Władza i rozum. Stadia rozwojowe krytycznej teorii społecznej*, Poznań 2002.

## Nota o Autorach

**Artur Andrzejuk** – prof. dr hab., prof. zwyczaj. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW), na którego Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej kieruje Katedrą Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej oraz Sekcją Historii Filozofii. Autor szeregu publikacji z zakresu filozofii i teologii średniowiecznej, tomizmu, etyki i klasycznej filozofii człowieka. Interesuje się problematyką uczuć, sprawności i cnót moralnych, relacji osobowych. Jest uczniem Profesora Mieczysława Gogacza. Nr ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7926-4070>

**Izabella Andrzejuk** – dr, adiunkt Państwowej Szkoły Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej. Członek-założyciel Naukowego Towarzystwa Tomistycznego oraz członek redakcji Rocznika Tomistycznego. Jest autorką ponad sześćdziesięciu artykułów o tematyce filozoficznej. Zainteresowania naukowe: historia filozofii (arystotelizm, tomizm, filozofia polska); filozofia, etyka, klasyczna teoria człowieka, filozoficzne podstawy mistyki. Napisała książkę pt. *Filozofia przyjaźni. Tomasz z Akwinu* (Warszawa 2007) oraz (wspólnie z Arturem Andrzejukiem) *Tomasz z Akwinu jako etyk* (Warszawa 2021). Nr ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-4961-2580>

**Jacek Grzybowski** – ks. bp dr hab., prof. uczelniany na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Autor książek i artykułów naukowych z dziedziny filozofii polityki, filozofii kultury i historii filozofii. W swoich pracach podejmuje problematykę filozoficznych inspiracji i źródeł współczesnych zagadnień kulturowych i cywilizacyjnych. Opublikował: *Byt, tożsamość, naród. Próba wyjaśnienia formuły „tożsamość narodowa” w perspektywie metafizyki* (Kęty 2012); *Myśl filozoficznie – myśl politycznie! Analiza i ocena historycznokulturowych racji filozofii polityki* (redakcja, Warszawa 2013); *Cosmological and philosophical world of Dante Alighieri. The Divine Comedy as a medieval vision of the universe* (Frankfurt am Main 2015). W 2020 roku został biskupem pomocniczym diecezji warszawsko-praskiej.

**Natalia Herold** – mgr, absolwentka prawa i administracji na Uniwersytecie Gdańskim (lic.) i Uniwersytecie Warszawskim (mgr). Jest doktorantką filozofii Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz sekretarzem Zarządu Naukowego Towarzystwa Tomistycznego. Interesuje się filozofią klasyczną, a w niej szczególnie etyką i pedagogiką. Publikuje w „Roczniku Tomistycznym”.  
Nr ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-4761-9495>

**Adrian Łazarski** – licencjat filozofii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zainteresowany teorią ekonomii i filozofią nauki, ze szczególnym uwzględnieniem nauk społecznych. Zajmuje się popularyzacją filozofii na kanale Sofiofilia w serwisie Youtube.

**Dorota M. Markocka** – mgr, absolwentka Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach (1983). Prowadzi bazę bibliografii regionalnej oraz udziela informacji biograficznych, bibliograficznych i źródłowych w mediach społecznościowych, m.in. Grupa „Przemysł - miasto zabytków Wehikuł Czasu”; „Przemysł - miasto zabytków i jego mieszkańcy”; „Przemysł - miasto zabytków”. Gromadzi materiały i propaguje spuściznę patrona biblioteki oraz Rodu Pawlikowskich z Medyki. Zainteresowania: archeologia, biografistyka, egiptologia, etyka, filozofia, historia kultury, historia starożytna, historia sztuki, regionalizm.

**Jerzy Niepsuj** – płk dr, wieloletni wykładowca filozofii w Wojskowej Akademii Technicznej i Akademii Teologii Katolickiej (Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego). Interesuje się filozofią współczesną niemiecką, przede wszystkim pozytywizmem i fenomenologią, a także filozofią bezpieczeństwa. Publikuje artykuły z zakresu etyki zawodowej, nawiązując do klasycznej teorii cnót wojskowych w ujęciu o. Józefa Bocheńskiego.

**Maciej Nowak** – licencjat filozofii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, obecnie kontynuuje studia magisterskie na tejże uczelni, absolwent studiów inżynierskich kierunku Elektrotechnika na Politechnice Warszawskiej, członek Naukowego Towarzystwa Tomistycznego. Jest zainteresowany logiką i historią filozofii.

**Jan Parys** – dr, minister obrony narodowej w latach 1991-1992. Studiował filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. W 1973 ukończył studia socjologiczne na UW i uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych

w dziedzinie socjologii. W latach 1975–1988 pracował w Polskiej Akademii Nauk. Na podstawie rozmów przeprowadzanych we Fryburgu w 1986 z o. prof. Józefem M. Bocheńskim opracował książkę pt. *Między logiką a wiarą*. W 1991 objął stanowisko ministra obrony narodowej w rządzie Jana Olszewskiego. Opowiadał się za zbliżeniem Polski do struktur NATO i jak najszybszym opuszczeniem terytorium Polski przez jednostki armii rosyjskiej oraz weryfikacją kadry dowódczej Wojska. Popadł w konflikt z prezydentem Lechem Wałęsą dążącym do utrzymania osobistej kontroli prezydenta nad siłami zbrojnymi. W latach 1999–2003 był wiceprezesem Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Po śmierci Ryszarda Kuklińskiego wraz z Józefem Szaniawskim sprowadził do Polski jego prochy. W 2015 został członkiem rady Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. W latach 2015–2018 był szefem gabinetu politycznego ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiego. Wykładał w Akademii Dyplomatycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

**Tomasz Pawlikowski** – dr hab., pracownik naukowy w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy – Bibliotece Głównej Województwa Mazowieckiego. Opublikował kilkadziesiąt tekstów naukowych w formie artykułów, recenzji lub monografii, głównie z zakresu filozofii, z których największe znaczenie ma książka *Prawda następstwem istnienia. Problem prawdy w interpretacji św. Tomasza z Akwinu* (2013). Jest ponadto autorem 127 haseł w Powszechnej Encyklopedii Filozofii i 32 w Encyklopedii Filozofii Polskiej. Podejmuje także tematy związane z historią księgozbiorów. Nr ORCID: 0000-0003-0618-611X

**Magdalena Płotka** – dr hab., profesor uczelniany w Katedrze Historii Filozofii Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Z-ca redaktora naczelnego Rocznika Tomistycznego. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół średniowiecznej filozofii praktycznej, historii filozofii polskiej w XV i XVI wieku, paleografii łacińskiej oraz filozofii współczesnej. Jest autorką książki *Metafizyka i semantyka. Filozofia Jana Wersora* (Warszawa, 2013) oraz *Filozofia jako praktyka. Myśl krakowskiego praktycyzmu w XV i XVI* (Warszawa 2016). Publikuje w „Rocznikach Filozoficznych”, „Edukacji filozoficznej”, „Filosofiji”, „Roczniku Tomistycznym” i in.

**Marek Porwolik** – doktor filozofii, magister teologii, magister matematyki, od 2005 roku zatrudniony w Instytucie Filozofii UKSW. W swoich



badaniach naukowych zajmuje się zastosowaniem metod formalnych w filozofii i w teologii. Szczególnym przedmiotem jego zainteresowań jest w tym obszarze dorobek tzw. Koła Krakowskiego i prace o. Józefa Marii Bocheńskiego. Interesuje się również zagadnieniem genidentyczności oraz zagadnieniami z zakresu podstaw matematyki.

Nr ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-8091-7446>

**Joanna Pyłat** – dr hab., prof. Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, wiceprezes Światowej Rady Badań nad Polonią, członek zarządu Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, redaktor naczelna Rocznika Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, członek Naukowego Towarzystwa Tomistycznego. Zainteresowania naukowe dotyczą historii XX wieku, w tym m. in. dziejów polskiego szkolnictwa i nauki polskiej poza granicami kraju, „wychodźstwa niepodległościowego”, polskiej emigracji i Polonii. Autorka książek: *Friends of Poland. A short history 1982-2009*, London 2012; *PUNO Polski Uniwersytet na Obczyźnie*, Pułtusk - Londyn 2010 r. Współredaktorka i współautorka książek: *General Władysław Anders soldier and leader of the free Poles in exile*, edited by J. Pyłat, J. Ciechanowski, A. Suchcitz, London 2008; *Filozofia na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie*, praca pod red. M. Płotka, J. Pyłat, A. Andrzejuk, Warszawa 2014. Autorka licznych artykułów naukowych i rozdziałów w pracach zbiorowych, m. in.: *Wpływ Polonii amerykańskiej na postawę Stanów Zjednoczonych wobec Zbrodni Katyńskiej*, w: *Rola Polonii USA w kształtowaniu relacji polsko-amerykańskich w XX i XXI wieku*, praca pod red. W. Glińskiego, Warszawa-Orchard Lake 2020, s. 409-450; *Inicjatywy prosolidarnościowe środowisk polskich w Wielkiej Brytanii w latach 1980-1989*, [w:] *Za naszą i waszą Solidarność. Inicjatywy solidarnościowe z udziałem Polonii podejmowane na świecie (1980-1989)*, t. 2, Warszawa 2018, s.10-143 i wielu innych.

**Michał Zembrzuski** – dr hab, profesor uczelniany w Katedrze Historii Filozofii Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej UKSW. Interesuje się problematyką epistemologiczną w starożytności i średniowieczu, a szczególnie problematyką pamięci i teorią intelektu możliwościowego i czynnego. Jest współredaktorem książek w serii „Opera Philosophorum Medii Aevii”. W jej ramach w 2012 opublikował autorską monografię zatytułowaną: *Tomasz z Akwinu. Komentarz „O pamięci i przypominaniu”*. W 2019 roku opublikował monografię pt. *Filozofia intelektu. Tomasa z Akwinu koncepcja intelektu możliwościowego i czynnego*.

Nr ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-4647-479X>